No. 226 — rocznik IX — 1867. Środa, 2 października 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą **Józef Żórawski** w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 6. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobi niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik **Raczkowski**, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer**, **H. Albrecht** Taubenstrasse 31, **Stuhrsche Buchhandlung**. — W Bremie: **E. Schlotte**. — W Lipsku: **Augustus Fort. Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyssar**, **A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Czempinie: J. Ekert; w Gąsawie: **W. Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stau**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jarociniu: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kłecku **W. Lubecki**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Miłosławiu: **J. Kamiński**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **A. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Rogoźnie: **Zieliński**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski** w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Hazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **K. Winżowski**, **B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 1 października.

Jak wielką Europa obecnie przywięzuje wagę do słów hr. Bismarcka dowodzi najlepiéj wrażenie, jakie znany okólnik pruski z 8 z. m. w całéj wywołał prasie europejskiéj. Zaledwo ogłoszony przez Schwäb. Merkur, stał się ciekawy dokument ten przedmiotem uwagi i komentarzy wszystkich poważniejszych dzienników. Garibaldowski epizod zwrócił wprawdzie na chwilę uwagę powszechną na Włochy, skoro tylko przecież przekonano się, że wyprawa rzymska została na niejaki czas uniemożebnioną, wnet powracają dzienniki znów do bismarckowskiego okólnika, któremu mowy sejmowe kanclerza północnego Związku tém donioślejsze nadały znaczenie. I tak donosi korespondent paryski do Koeln. Ztg, że pan de Moustier, zaniepokojony rozdrażnionym tonem prasy francuskiéj przeciw polityce pruskiéj, powziął myśl przesłania reprezentantom Francyi za granicą powtórnéj depeszy, określającéj stanowisko rządu cesarskiego w kwestyi niemieckiéj i zapatrywanie się gabinetu tuileryjskiego na bismarckowski okólnik. Porozumiawszy się zatém z panem Rouher, zredagował margrabia odpowiednie pismo i wraz z motywami poddał je decyzyi cesarza w Biarritz. Napoleon III uznał jednakże, że chwila nie jest stósowną do zobowiązywania się aktem publicznym na którąkolwiek stronę, w skutek czego depesza p. de Moustier nie została ogłoszoną, ale z małemi zmianami ukazała się jako artykuł dziennikarski w Patrie pod napisem: „La France devant l'Allemagne.“ Tyle Koeln. Ztg. — Tymczasem znajdujemy w najnowszéj Debacie communiqué, które sprzecznie z powyższą wiadomością twierdzi, że w istocie przesłał francuski minister spraw zagranicznych drugi poufny okólnik, w którym poleca reprezentantom Francyi przy czterech południowo-niemieckich dworach wyrażać się o znanéj depeszy hr. Bismarcka z wielkiém umiarkowaniem i spokojem, ale z położeniem nacisku na fakt, że Prusy świeżo zaręczyły jak najuroczyściéj w Paryżu, iż nie dadzą inicyatywy do przekroczenia linii Menu. — Co do ostatnich mów hr. Bismarcka w parlamencie przy rozprawach nad adresem do tronu podnosi Nordd. Allg. Ztg, że Times w tym samym zupełnie ocenił je sensie, jak rosyjski organ Journal de St. Petersbourg. Pismo londyńskie znajduje bowiem, że słowa pana Bismarcka niemało się przyczyniły do wyjaśnienia sytuacyi. Okazuje się z nich jasno, że Prusy nie pozwolą na wmięszanie się kogokolwiekbądź w sprawy niemieckie, że jednocześnie przecież zastrzegają się przeciw zarzutowi, jakoby gwałtem chciały wcielić południowe państwa niemieckie do północnego Związku. Times mniema, że Europa tém bardziéj może się zgodzić na politykę taką, ile że stanowisko Niemiec pod względem militarnym i finansowym przez traktaty Prus z południowemi państwami już jest zabezpieczone.

Z wiadomości bieżących mało co mamy dziś do zapisania na tém miejscu, mianowicie, że ani jednego do téj chwili nie otrzymaliśmy telegramu. Najważniejszą nowiną, jeżeli w ogóle można do podobnych objawów przypisywać wagę, jest odezwa Garibaldego do Rzymian i ludu włoskiego, napisana w drodze do twierdzy aleksandryjskiéj a wzywająca ich do niezaniechania wyprawy przeciw papieztwu „temu najniegodziwszemu nieprzyjacielowi idei braterstwa w ludzkości.“ Również i jenerał Prim uznał za stósowne w odezwie, datowanéj z Genewy, uniewinnić się przed swymi stronnikami z zarzucanéj mu nieczynności w czasie ostatniego powstania.

W końcu uzupełniamy zamieszczony poniżéj list z Warszawy kilku szczegółami, przesłanemi nam ztamtąd przez drugiego naszego korespondenta, który nam donosi o świeżym dowodzie niesprawiedliwości i prawdziwie wandalicznego ducha zniszczenia rządu moskiewskiego przeciw wszystkiemu, co krzewi oświatę polską. Opłata szkóln, wynosząca dotąd w gimnazyach 15 rs., a w progimnazyach 8 rs półrocznie, podwyższona w ostatniém półroczu na 15 rs. dla wszystkich szkół publicznych, pomnożoną została na wniosek komitetu dla spraw polskich w Petersburgu o drugie tyle, tak że wynosić odtąd będzie 30 rs., lecz tylko dla młodzieży uczęszczającéj do szkół nierosyjskich w Królestwie Polskiém! Moskiewskie szkoły zachowają dotychczasową opłatę niższą. Podobnego rodzaju rozporządzenia nie potrzebują zaiste komentarza. — Śmieszny z nadmiaru nierozsądku zakaz posiadania portretów ludzi, uchodzących w oczach policyi warszawskiéj za wybitnych Polaków, poczęści nawet żyjących w obrębie jéj władzy, zmodyfikowano względem prywatnych i ograniczono do publicznych składów lub handlów. W składzie porcelany Cybulskiego zabrano wazon z portretem zmarłego ks. Arcybiskupa Fiałkowskiego i skazano właściciela na 50 rs. kontrybucyi! Księgarzowi Merzbachowi skonfiskowano 8 wydanych przez niego w r. 1862 za pozwoleniem cenzury portretów n. p. Andrzeja Zamoyskiego, jenerała Lewińskiego itp. i nałożono na niego 25 rs. kary. O bezprzykładném zabraniu cenzurowanéj książki do nabożeństwa u księgarza Sennewalda w ilości 10 tysięcy egzemplarzy, bez wynadgrodzenia, już dawniéj donosiliśmy.

Rozprawy nad wyborem posła Kriegera w sejmie Rzeszy północno-niemieckiej.

(Ciąg dalszy.)

Poseł Ausfeld: Zauważam nasamprzód, że uchwała, ażeby wybór uznano ważnym, nie zapadła w wydziale jednogłośnie, lecz przeciwko 6 głosom mniejszości, i uważam za stósowne, ażebym i tu poparł zapatrywanie się mniejszości i starał się o uznanie tegoż.

Faktyczne okoliczności, na których protesty tu przeczytane się opierają, rzetelnie są oddane, lecz następstwa, jakie z protestówtych wyciągnięto, wywołały właśnie rozmaite zapatrywania w wydziale.

Najpierw utrzymywano przy pierwszym proteście, że czasowa niebeczność prowadzącego protokół w lokalu i okoliczność, że ławnicy nie znajdowali się przy stole wyborczym, nie mogą mieć żadnego wpływu na ważność wyboru. Zauważyć muszę, że w odnośnych przepisach wyraźnie jest powiedzianém: zarząd wyborczy ma być otoczony tylu a tylu ławnikami; w tém leży w każdym razie przepis, że ławnicy ci w bezpośredniéj bliskości przewodniczącego wyborom znajdować się powinni, ażeby mogli, co właśnie jest celem całego tego przepisu, kontrolować czynność ostatniego. Również pewnie postanowienie, że protokólista i przewodniczący wyborom nie powinni się równocześnie wydalać z lokalu wyborczego, tak rozumieć należy, iż to tylko ściągać się może na krótką i czasową nieobecność jednego lub drugiego. Jeżeli atoli protokólista przed i po południu na polu jeździ, natenczas nie da się to podciągnąć pod postanowienia odnośnego przepisu wyborczego, podług którego czasowa nieobecność jednego nie może ważności wyboru przeszkadzać. Mniemam przeto, iż w proteście tym przytoczono takie fakta, które, gdyby były prawdziwe, powinny sprowadzić nieważność wyboru w odnośnym obwodzie.

Drugiém głównem zdarzeniem jest to, że w jednym obwodzie wyborczym wykluczono jawność wyboru przez to, iż przewodniczący wyborom wydalił kilka osób, którzy jako słuchacze tam byli obecni. Jawność jednakże czynności wyborczéj jest w § 11 pruskiego prawa wyborczego wyraźnie przepisaną, i mniemam, że jeżeli przeciwko formie czynności wyborczéj, przepisanéj prawem wyborczém, uchybiono, skutkiem tego być powinno unieważnienie całéj czynności wyborczéj. Wszystkie w owym obwodzie oddane głosy uznane być powinni za nieważne.

Nareszcie twierdzono, że w jednym obwodzie oddawały żony karteczki za swych mężów. Wydział uznaje, że te przez żony bez upoważnienia oddane karteczki byłyby nieważne, lecz mimo to nie zważał on na protest, ponieważ liczba żon nie była podana, a po drugie, że ich nie wymieniono po nazwisku. Wyznać muszę, że ostatnia ta okoliczność na skuteczność protestu, wedle mego zdania, żadnego wpływu wywrzeć nie może, lecz raczéj jedynie o to chodzi, iż fakt sam istnieje, że oddawano głosy przez innych, do wyboru nieuprawnionych. Również mało na tém zależeć może, że liczba w ten sposób nieprawnie oddanych głosów w proteście nie jest wymieniona. To właśnie będzie rzeczą wytoczyć się mającego śledztwa oznaczyć, ile głosów w ten sposób za nieważne uznanemi być mają. Widocznie za surowe żądanie stawiano do redakcyi owych protestów. Żądano, ażeby takowe w całkiém dokładny i pewien sposób podały fakty, potrzebne do osądzenia sprawy. Pod tym względem wskazuję jeszcze głównie na to, że te wszystkie protesty spisane są w polskim języku i wydziałowi przedłożone było tylko tłómaczenie obok polskiego oryginału; z tego powodu mogłoby być bardzo możebném, że wyrażenia, jakie wydziałowi przedłożono, nie tak dokładnie są oznaczone jak w oryginale, i to byłoby przedmiotem dalszego badania, czy tłómaczenie dokładnie i w tych samych wyrażeniach oddaje to, co w oryginale jest zawartém. Powtarzając zatém niniejszém wniosek, podany już przezemnie w wydziale:

o zawieszenie wyboru Kriegera,

zwracam na to uwagę, że w tém nie zawarty jest jeszcze sąd o ważności lub nieważności wyboru. Powiadamy jedynie, uchwałę o ważności owego wyboru odraczamy, dopóki nie będziemy bliżéj poinformowani. Powtarzam mój wniosek i polecam go panom do przyjęcia.

Marszałek: Poseł Kantak ma głos.

Poseł Kantak: Pozwalam sobie, panowie, objawić najpierw zdziwienie moje nad tém, że szanowny p. referent nie powiedział nam, w jaki sposób wydział doszedł do tego obliczenia i do tego postanowienia. Rzekł on zupełnie spokojnie: w jaki sposób wydział doszedł do tego przy późniejszém obliczeniu, na to macie dowód w tém piśmie, które przedkładam a z którego powziąć możecie, panowie, wiadomość o obliczeniu, jeżeli chcecie. Sądzę zaś, że z trudnością pewno przeprowadzićby się dało, aby 297 panów — tylu, mniemam, znajduje się w izbie — lub ilu ich tu jest przytomnych, mogli pojedyńczo przekonać się o obliczeniu. Byłoby przeto rzeczą pożądaną, gdyby pan referent zwięźle, krótko i jasno był nam wyłożył, w jaki sposób on resp. wydział przyszli do swego zapatrywania.

Pan referent rozpoczął następnie protestem z Krzesin, który zdaniem wydziału nie ma znaczenia. Wydział pominął go, ponieważ zawarte w proteście tym fakta częścią uważał za mało ważne, częścią za załatwione protokółem. Sądzę, że, jeżeli nam p. referent chce tu przytoczyć fakta, dotyczące wyboru, powinien przedewszystkiém przytoczyć takie, które równocześnie są ważne. Fakta te, co nie miały żadnego znaczenia w kwestyi, tyczącéj się ważności wyboru, mogą, jeżeli je już w wydziale złożono ad acta, dla plenum także spokojnie zupełnie ad acta być złożone. Wszakże wywołał on przez to złe wrażenie.

(Oh! na prawicy.)

Niektórzy panowie śmiali się nawet przy czytaniu protestu, a to nie zdało mi się być dobrém wrażeniem dla osądzenia protestu, czego mi zapewne nikt nie zaprzeczy. Twierdzę tedy, iż protest nie zawiera nic nieprawdziwego; twierdzi jedno tylko, co jest błędem, mówiąc, tyle a tyle głosów oddano na p. radzcę rejencyjnego Kriegera, tyle a tyle oddano na p. Wierzbińskiego, w protokóle zaś inaczéj głosy stać mają. O treści protokółu mógł człowiek ten źle być poinformowanym, co do oddania jednak głosów nie dopuścił się nieprawdy. Protest przeto wcale nie jest tak bardzo śmiesznym, jak się to może wydawało wysokiéj izbie.

Pan referent przeszedł następnie do protestu wyborczego z Goleńcina. Wedle tego tedy protestu, panowie, zdarzyło się nasamprzód, iż wpisano pięć głosów wyborczych, które zapisane nie były — to rzecz pewna, to przyznał sam p. referent jako wielką w okręgu wyborczym nieregularność.

Ależ prócz tego obejmuje protest twierdzenie, a ludzi wymienia po nazwisku, którzy twierdzą, że właściciel wsi był u wód i że mimo to oddano za niego głos; w liście też wyborczéj nazwisko jego oznaczone krzyżykiem. Następnie powiedziano tam wyraźnie, że ojciec za syna swego Józefa Schmidta, że brat Wojciech Tomaszewski za brata głos oddał. Na to wszystko, panowie, przywiedziono świadków, ofiarowano złożyć przysięgę, a podpisy samych protestujących są poświadczone. Niechby tedy protokół był jak najlegalniejszy formalnie, materyalnie zachodzą przeciw niemu wątpliwości. Podobny przypadek macie przy wyborze posła Oertzena, gdzie, jeżeli się bardzo nie mylę, wykazał poseł Reichensperger, że przy największéj formalnéj legalności protokołów, sprawa dochodzoną być musi, skoro nadchodzą protesty, a świadkowie po nazwisku są wymienieni, co twierdzą, że materyalny błąd popełniono; gdyż równie jak może przewodniczący na wiarę zasługują — nie przeczę bowiem bynajmniéj temu, nie zaczepiam prawdziwości protokołu i nie chcę ubliżać przewodniczącym wyborowi — lecz równie jak przewodniczący na wiarę zasługują, tak zasługują na nią i świadkowie, którzy jako wyborcy przeciw temu występują, a rzeczą jest właśnie śledztwa wykazać, który z tych panów ma słuszność, przewodniczący czy protestujący. Wyborcy przywodzą daléj, panowie, w proteście swym, iż czynność wyborcza rozpoczęła się wieczorem, godziny jednak na pewno podać nie mogli, i to było powodem do obudzenia pewnéj w wysokiéj izbie wesołości. Panowie, wesołości téj pojąć właściwie nie mogę, jeżeli zważycie, że wyborcy ci są wyrobnikami, że nie noszą przy sobie zegarków. Podają jednakże zupełnie pewno: „Było to dawno po zachodzie słońca i było ciemno;“ sądzę, iż bliższych i pewniejszych oznaczeń trudno żądać. Nie mogę przeto i do protestu tego z Goleńcina, gdzie przytoczeni są świadkowie, zeznający dalsze nieregularności, nie przywięzywać pewnego znaczenia. Nie wchodzę bliżéj w obecność lub nieobecność przewodniczącego wyborowi lub protokólisty, ponieważ o tém już mówił mówca poprzedni; tymczasem mniemam także, iż wystarczyć nie może przypuszczenie, iż inni członkowie znajdowali się może gdziekolwiekbądź w pokoju; gdyż według regulaminu powinni siedzieć przy stole.

(Żywe zaprzeczenia).

Marszałek. Proszę mówcy nie przerywać.

Poseł Kantak. Jeżeli się mylę, panowie, to mam niesłuszność — naturalnie

(Wesołość),

lecz zdaniem mojém nie wystarcza, jeżeli jedna tylko osoba, sam przewodniczący wyborów, siedzi przy stole, gdyż wtedy nie ma kontroli, lecz powinni być przytém dwaj przynajmniéj ławnicy, i jeżeli panowie ci siedzą tu i owdzie po pokoju, i rozmawiają z sobą, wtedy właśnie nie ma kontroli.

P. referent rzekł daléj, iż twierdzenie nie jest ścisłe. Nie wiem, panowie, coby się więcéj ścisłém wydawać mogło nad twierdzenie: było już dawno po zachodzie słońca, było już ciemno, gdy rozpoczęto i zamknięto czynność wyborczą. Jakby ściśléj rzecz wyrazić można, nie wiem.

Powiedział następnie, iż protestujący nie twierdzili, że przedtém nie oddawano głosów. Tymczasem nie o to chodzi, czego nie powiedzieli, lecz co powiedzieli w swym proteście i to właśnie rozstrzyga sprawę.

Tak się tedy mają rzeczy z protestem z Goleńcina, a sądzę, iż protestowi temu przypisać należy niejaką ważność, skoro wymieniono świadków a podpisy protestujących z urzędu poświadczono.

Pan referent przeszedł następnie do protestu z Dymanczewa, gdzie jeden z członków zarządu już przy wyborze miał wątpliwości, nazwiska jednak tego członka wymówić nie może. Ja tedy wymienię to nazwisko, świadków przynajmniéj, którzy nazywają się Seifert i Muszyński, jeden z nich należał do zarządu wyborów. Członek tedy zarządu wyborów już przy saméj czynności wyborczéj miał wątpliwości. W proteście znachodzi się twierdzenie, że żony za mężów swych oddawały głosy. Szanowny mówca poprzedni powiedział już, że przecież o to chodzić nie może, iż nie podano liczby i nazwisk; bo jeżeli fakt sam jest prawdziwym, to śledztwo wykryje i liczbę i nazwiska. Mogę wam oświadczyć, iż prywatnie słyszałem dwa nazwiska, są to nazwiska Fryderyka Seilera i Samuela Rogusza, którzy nie byli obecni, a za których oddano przecież podobno karteczki. P. referent nie wspomniał wam o tém, że okręg ten wyborczy, Stare-Dymanczewo, szczególnie się odznaczył, gdyż i w tym okręgu wyborczym dopisano 11 głosów podczas saméj czynności wyborczéj. Zarząd wyborczy uczynił to w dobréj wierze, gdyż sam o tém wzmiankuje w protokóle. Po zamknięciu listy wyborczéj było 109 wyborców, głosowało zaś 120; przytém nadmienia zarząd naiwnie: tych 11 głosów nie zapisano, my zaś przyjęliśmy ich karteczki.

Przy takiéj tedy nieregularności, panowie, przypuścić zapewne można i drugą nieregularność, jeżeli wyborcy twierdzą, że takowa miała miejsce, i jeżeli świadkami jest stwierdzoną, sprawę tę uważać przynajmniéj można za taką, która warta jest bliższego zbadania.

Obwód ten wyborczy wyróżnia się zresztą i przez to jeszcze, że nie brakło ani jednego człowieka, co może rzadko się zdarzyło i co mu za wielki poczytuję zaszczyt. 109 wyborców i 11 dopisanych daje 120, a w protokóle wyborczym zrobiono też 120 krzyżyków. Pan referent tedy, powiada, iż protokół twierdzi wprawdzie, że żony oddawały głosy za swych mężów, że jednak niema o tém

---

O

Panslawizmie zachodnim.

Studyum historyczne

przez

autora **„Historyi reform politycznych w Polsce.“**

(Ciąg dalszy. Zob. No. 220, 221, 222, 223, 224 i 225).

IV.

Po śmierci Karóla IV wstąpił na tron czeski syn jego Wacław IV (1378), spółczesny Ludwika i Władysława Jagiełły. Odziedziczył on po ojcu chęć utrzymania Czech na wysokiém stanowisku, ale nie odziedziczył ni jego zdolności, ni jego przymiotów. Charakter gwałtowny i niepohamowana skłonność do pijaństwa, powiodły go do czynów, gwałcących swobody narodowe. Uwięziony przez własnych poddanych, wyprosił się wprawdzie od téj kaźni, ale nie inaczéj, jak kosztem swéj powagi i popularności. Dawszy sobie potém wydrzeć koronę cesarską, postradał na zawsze możność przeprowadzenia kolosalnych planów Karóla. Niepomny na wspólny interes Słowian, oddawał się osobistéj niechęci przeciwko Polakom, nazywając ich narodem tatarskim i marząc znowu o ich podbiciu za pomocą swych sprzymierzeńców Krzyżaków. Wszystkie te jednak jego zachcianki nie zdołały już zatrzeć związanego między dwoma ludami braterstwa. Większość Czechów biegła na ratunek Polski przeciwko Krzyżakom i takim to wodzom, jak Jaśko Sokół z Lamberga, Jan Zyska z Trocnowa, oraz wielu innych, winien był po największéj części Władysław swoje zwycięztwo pod Grunwaldem (1410). Cokolwiek bądź, opór królewski byłby był może z czasem wyciągnął Czechy na dawne bezdroża polityki poziomej i nieprzezornéj, gdyby pojawienie się u nich nowéj reformy religijnéj, nie posłużyło im za nowy bodziec do ściślejszych, niż kiedykolwiek, związków z Polską. Ta to reforma, stawiając odtąd Czechy w nieubłaganym antagonizmie z narodowością niemiecką, wynosząc najniższe klasy ludu czeskiego do politycznego znaczenia, sprawiła, że w jego polityce zewnętrznéj interes narodowy wziął górę nad osobistemi fantazyami królów.

Przy końcu XIV wieku przeszła była do Czech schyzma herezyarchy Wiklefa. Utorowała jéj drogę nauka o antychryście, mającym się zjawić w r. 1366, rozszerzana przez Milica w Kromieryża, a używająca wziętości nawet w Krakowie. Czesi przyjęli z zasad Wiklefa tylko: komunią w dwu postaciach dla laików, ślub ubóstwa księży i w ogólności ostrzejszą karność w duchowieństwie, którego rozwolnione obyczaje gorszyły już wówczas ludzi najświątobliwszych a nawet Stolicę Apostolską. Dla tych zasad nie żądali nic więcéj, jak tolerancyi, stojąc zawsze przy posłuszeństwie Papieżowi i wypierając się imienia kacerzy. A lubo raz rozpasana wolność tłómaczenia pisma świętego, namnożyła w ich łonie mnóstwo sekt niemoralnych, dziwacznych, bezbożnych i szkodliwych społeczeństwu, doświadczenie pokazało, że te sekty nie miały gruntownéj podstawy w narodzie, bo z czasem wszystkie przytłumione zostały nietylko przez katolików ale i przez samychże utrakwistów czyli stronników kielicha. Pod apostolstwem tak głębokich i wymownych teologów, jak Jan Huss [1]), Hieronim z Pragi i wielu innych, nauka Wiklefa szerzyła się szybko po wszystkich krajach Europy. Język wykładu ułatwiał jéj propagandę, szczególniéj między narodami szczepu słowiańskiego, jako to: w Czechach, Węgrzech i Polsce. W Czechach król Wacław IV sprzyjał jéj cichaczem, a żona jego jawnie i z zapałem [2]). Hus nie taił swéj radości, że mu „gęś (Hus) nosić będzie złote jaja.“ W Polsce znalazła przystęp u wszystkich świeckich stanów, szczególniéj między Rusinami, którzy namyślając się już nad unią z katolickim Kościołem, widzieli w komunii o dwu postaciach nową do zbliżenia się możność. Sam Jagiełło podawał jéj łaskawe ucho, korespondując z Hussem, przyjmując gościnnie w Krakowie Hieronima z Pragi (1413), asystując publicznie wraz z żoną i całym dworem wykładowi jego wiary, powołując go do organizowania akademii krakowskiéj. Brat królewski, książę Witołd, woził z sobą Hieronima do Litwy i na Ruś, dozwalając mu, krom napomnień wileńskiego biskupa, nieść propagandę aż do Witebska i Pskowa. Długosz nic nie wspomina o tém powodzeniu hussytyzmu w Polsce, lubo o niém doskonale wiedział, lubo sam przyznaje, że ramoty kacerskie nie raz w Krakowie czytał [3]), tai nawet, że przeciwko uwięzieniu Hussa na soborze konstancyeńskim (1415) protestowali świeccy posłowie polscy, jako to: Janusz z Tuliszkowa, kasztelan kaliski, Zawisza czarny z Garbowa, Boruta, Dunin, Balicki i wielu innych, wotując za dotrzymaniem przyrzeczonego mu gleytu bezpieczeństwa. Milczenie to Długosza łatwo się tłómaczy. Długosz, wychowaniec Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa, swego opiekuna i chlebodawcy, był jednym z najgorliwszych przeciwników hussytyzmu. Jego osobistemu wpływowi przypisują dziejopisowie czescy niepospolity udział w upadku tegoż wyznania w Polsce. Nic przeto dziwnego, że zamilcza o rzeczach, które wedle jego przekonania mogły były ubliżać dobréj sławie narodu i króla. Zresztą sam to milczenie tłómaczy wyznaniem: „że są historyczne szkarady, które nawet opisywać jest grzechem“ [4]). Jego zdaniem, okropna śmierć Hussa na soborze konstancyeńskim była najsprawiedliwszą karą; gleyt nic nie znaczył, „albowiem heretykom dotrzymywać słowa nie należy“ [5]).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Sam Długosz oddaje mu sprawiedliwość, nazywając go: „homo magnae scientiae et eloquentiae, singularis quoque et exemplaris vitae et propter praedicationem suam expressivam plurimum dilectus a vulgo.“

[2]) „Dissimulante Venceslao Bohemiae rege et Sophia de Bavaria Bohemiae reginae eam nutriente.“ Długosz.

[3]) „Jam a nobis Cracoviae frequentius visus.“

[4]) „Cujus abominabilem observantiam describere etiam scelus crediderim“, ad a. 1419.

[5]) „Justo concilii judicio, non obstante securitate sibi praestita, quae haereticis non debet suffragari“, ad a. 1415.

w nim wzmianki, czy głosy te włożono do urny.

Nie wiem, coby powiedzieć można o téj przyczynie. Sądzę przecież, iż przyczyna ta, że nie wspomniano jeszcze wyraźnie w proteście o tém, iż głosy te włożono do urny, nie wpłynie na sąd wasz.

P. referent przechodzi potém do obwodu wyborczego Skórzewa. W obwodzie tym zdarzyło się, iż 5 głosów dopisano podczas saméj czynności wyborczéj. Prócz tego twierdzi protest — jeżeli się nie mylę, wymieniłem przy obwodzie wyborczym Goleńcin nazwisko właściciela wsi, który był u wód, i brata i ojca, którzy za nieobecnych oddali głosy. Odwołuję to, przy obwodzie wyborczym Goleńcin należało tylko wspomnieć o proteście z powodu otwarcia po zachodzie słońca, podczas kiedy głosy, oddane za nieobecnego właściciela i jego syna przez ojca, a przez brata za brata, tyczą się obwodu wyborczego Skórzewo. Materyalnie nie stanowi to żadnéj różnicy, była to tylko pomyłka co do nazwiska odnośnego obwodu wyborczego i dla tego prostuję ją tu. Owe także 5 głosów, które dopisano podczas saméj czynności wyborczéj, tyczą się obwodu Skórzewa nie Goleńcina.

Owóż to treść protestów, któréj w żaden sposób nie mogę uznać za mało ważną. Jeżeli przypuścicie, że wedle podania p. referenta obrany poseł tylko 12 głosów miał nad większość absolutną, i jeżeli daléj przypuścicie, iż w okręgu wyborczym Dymanczewo oddano głosów 120, w okręgu Goleńcin 30 i kilka i t. d., natenczas przyznacie mi, że, jeżeliby się kilka tych głosów uznało za nieważne, obrany poseł nie ma już absolutnéj większości. Jeżeli się nie mylę, wspominał p. referent ku końcowi referatu swego, jeżeli się nie mylę, sądzę jednak, iż mam słuszność, — że ostatecznie chodzi przy wyborze tylko o jeden lub dwa głosy.

Przy wyborze tedy, panowie, gdzie, jak twierdzi referent, chodzi tylko o jeden lub dwa głosy i gdzie wszystkim tym protestom żadnéj nie przypisuje wagi, tam, przyznacie mi, sprawa jest tego rodzaju, iż zasługuje, aby ją zbadano bliżéj. Sądzę zaś, iż sprawa ta tém bardziéj zasługuje na dokładniejsze zbadanie, iż zachodziła w W. Księstwie Poznańskiém. Żądam po was, panowie, niejakiéj sprawiedliwości, nie wdaję się dalekiém to odemnie — we wszystkie nieregularności, widzieliśmy w przeszłym i obecnym parlamencie, iż rzecz ta dzieje się wszędzie w kraju, władze starają się wpływ wywierać a toż samo i stronnictwa i inne osoby, dla czego rzeczy tych dotykać bliżéj nie będę. Lecz przyznać mi będziecie musieli, że u nas wpływ władzy jest może podwójnym, daleko przynajmniéj energiczniejszym, a na dowód tego przytoczę jeden wypadek. Przypominam wszystkim panom, którzy są zarazem członkami pruskiéj izby poselskiéj, że, gdy zawrzała najzaciętsza między królewskim rządem a stronnictwem postępowém walka, i gdy wzajemnie najbardziéj prześladowano się, — pruski minister spraw wewnętrznych, czyli lepiéj powiem, królewski rząd w ogóle, wydał obwieszczenie, że w W. Księstwie Poznańskiém o to mu przedewszystkiém chodzi, aby obrano Niemca i że woli najgorszego postępowca i wroga, niż Polaka. Jeżeli rząd którykolwiek w ten występuje sposób, wtedy przyznacie mi, że w obec nas więcéj jeszcze używa środków i sposobów wpływania na wybory, niż w innych prowincyach i dla tego uważam za rzecz sprawiedliwą, aby z powodu małéj większości i dla ważności protestów, opatrzonych w podpisy imienne, sprawy téj bliżéj dochodzono.

Pozwalam sobie przytoczyć jeden jeszcze przypadek, o którym wcale nie było mowy, lecz który się z aktów okazuje. W obwodzie wyborczym Strykowo i Sapowice, w których zresztą wedle wiadomości prywatnych miano dopisać pojedyńcze osoby, które oddały podobno téż swe głosy, czego twierdzić nie chcę, zdarzyło się faktycznie, że przy wyborcach, przy których zrobiony już był krzyżyk na znak, iż oddali swe głosy, przekreślono znów i krzyżyk i nazwisko. Nazwiska muszą być poprzednio przekreślone a oraz dodana wzmianka, czemu przekreślone zostały, lub muszą potém wraz z krzyżykiem zostać nienaruszone. Nie umiem sobie jasnego utworzyć wyobrażenia o tém, czemu i w jaki to się stało sposób, i co było tego powodem, fakt sam wszakże znajduje się w aktach, i na moją odpowiedzialność twierdzę, że jest prawdziwym.

Dla tych wszystkich nieregularności i z powodu większości 12 tylko głosów pozwalam sobie poprzeć wniosek mówcy poprzedniego i wnoszę:

aby parlament postanowił:

1) wybór posła Kriegera dla okręgu miasta Poznania i powiatu poznańskiego zawiesza się,
2) protesty obwodów wyborczych Goleńcin, Skórzewo, Dymanczewo, jako téż nieregularności protokółu Strykowa i Sapowic przekazują się królewskiemu rządowi celem śledztwa sądowego, a następnie udzielenia rezultatu parlamentowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektora sądu powiatowego Wieruszewskiego w Sangerhausen mianować radzcą przy sądzie apelacyjnym w Naumburgu n. S.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 28 września.

a. Maleńkiemi literami wydrukowane wczoraj rozporządzenie kuratora okręgu naukowego wprawia w wielki kłopot całe miasto, a nawet kraj cały. Z bieżącym rokiem szkólnym podwojoną zostaje opłata w gimnazyach i progimnazyach. Polityka, jakiéj się Moskwa trzyma odnośnie do szkół, polega na uniemożliwieniu nauki. Dwieście złp. rocznie nie jest w możności płacić ani połowa dotąd posyłających swe dzieci do szkoły. Szerzenie demoralizacyi między młodzieżą, skazanie jéj na fatalne dolce far niente, które na niéj ciążyło przez całe mikołajowskie panowanie, oto cel, jaki sobie wytknęła tutejsza władza edukacyjna. Publiczność zostaje pod wrażeniem téj nowéj szranki, postawionéj nauce, i widzi z żalem, jak mnóstwo ojców musi swe dzieci ze szkół odbierać dla braku pieniędzy. Wyjątek od tego rozpodzenia stanowią szkoły grecko-unickie, w których opłata wynosi złp. 80. Wybaczycie mi to ciągłe zajmowanie się szkołami; ale Moskwa tak się na nie uwzięła, iż niepodobna mi pominąć milczeniem ustawicznych ich prześladowań. Do bardzo ważnych wiadomości należy postanowione już w Petersburgu rozwiązanie komitetu urządzającego w Królestwie. Stanowczo o tém zapewniają u nas. Miano okazywać w Petersburgu wielkie niezadowolenie z powodu kolosalnych sum, jakie pochłania komitet; zresztą śmierć jego jest naturalną, ponieważ tylko czasowo ustanowiony został. Ten niecnéj pamięci komitet miał za zadanie sumienne (!) rozpatrzenie sprawy włościańskiéj, i tak wypełniał swą misyą, że w kraju „oporządzającym“ żartobliwie go mianują. Bez żadnéj znajomości rzeczy przystąpił do dzieła, na którego sztandarze było wypisaném: „Zniszczyć szlachtę polską!“ To zadanie najskrupulatniéj spełnili wykonawcy postanowień komitetu, napełniwszy aż do zbytku swoje kieszenie.

Kwestya nowa powstaje, gdzie umieszczą tę czeredę komisarzów włościańskich, których kontyngens rekrutowany był najczęściéj z dienszczyków. Ci ludzie, umiejący zaledwie czytać i pisać po moskiewsku, brali ogromne pensye, których rząd płacić nie może przy zwykłym rozkładzie urzędników. Ofiarą rozwiązania komitetu paść musi znowu kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin polskich, których głowom trzeba będzie dać dymisyą, aby nominować w ich miejsce uwolnionych od obowiązków komisarzów włościańskich. Pensye mają być zredukowane do połowy.

Cenzura warszawska zażądała od fotografów i litografów wizerunków wszystkich znakomitości, aby określić, które z nich nadal sprzedawać będzie można. Idzie naturalnie tylko o skonfiskowanie fotografii Polaków dawnych albo mężów najpopularniejszych z czasów ostatnich. Nie wiadomo jeszcze, które wizerunki sprzedawać pozwolą; ale policya warszawska, nie czekając rezolucyi od cenzury, korzysta z okazyi, by nakładać kontrybucye pieniężne. Zaonegdaj komisarz policyjny wszedł do księgarni S. H. Merzbacha i żąda fotografii znakomitości polskich. Księgarz odpowiada, że już dawno wszystkie posprzedawał i zostały mu tylko 6 sztuk fotografii Andrzeja hr. Zamoyskiego i 2 sztuki Jana Zamoyskiego, dawnego kanclerza. Komisarz zabrał te 8 sztuk, w skutek, jak mówił polecenia swéj władzy; nazajutrz p. Merzbach otrzymał awizacyą na rs. 8, jako kontrybucyą, którą natychmiast musiał zapłacić. Podobny wypadek miał miejsce w sklepie galanteryjnym Bednawskiego, za sprzedawanie kalendarzyków opatrzonych li tylko liczbą (od 1 do 30) bez pozwolenia cenzury. Rzeczy te jednak są rewidowane na komorze deklarującéj, które przedmioty do cenzury odesłać należy. Spedytor Bednawskiego Rosenberg skazany został na 25 rs. kontrybucyi, sam zaś właściciel na rs. 50; na zapytanie Bednawskiego, dla czegóżby miał płacić, kiedy komora kalendarzyki puściła, komisarz udał minę nierozumiejącego języka, jakim do niego kupiec B. przemawiał.

W Warszawie spodziewają się już tylko przejazdu carycy. Car bowiem ma się udać do Petersburga przez Moskwę.

Dzienniki moskiewskie na wyścigi zaprzeczają rozmowie Fuada-baszy z carem Aleksandrem, podanéj przez wasz Dziennik.

Ostatni Gołos w artykule wstępnym dowodzi, że Prusy tak długo trzymać się będą Rosyi, dopóki nie uskutecznią jedności niemieckiéj; po ukończeniu zaś tego dzieła staną po stronie przeciwników Rosyi; ostrzega więc Gołos rząd, by na nikogo nie liczył tylko na wierny swój lud. Artykuł ten nosi tytuł: Nasi sprzymierzeńcy, (Naszi sajuzniki) i zasługuje, aby był czytanym.

Wiele hałasu robi w Moskwie broszura wydana przez p. Turgieniewa, jednego z lepszych pisarzy moskiewskich, o skutkach powstań z r. 1830 i 1863 i o nadziejach, jakie Polska mieć może obecnie. Pan Turgieniew jest pisarzem, który się cieszył powszechnym nawet u nas szacunkiem. Obecnie jednak przejął się zasadami, któremi Czerkasey i Murawiewy przepełnili Rosyą. W jedném miejscu p. Turgieniew chce wykazać, że Rosya ma za sobą przewagę materyalną i moralną. „Cały geniusz Rosyi, mówi autor, niezmierna siła materyalna, jednolitość i żywotność, nakoniec inteligencya i zdolność do organizowania 60 milionowego narodu, sprzymierzyły się na to, aby Polska nigdy nie mogła się oderwać od Rosyi, i aby przez nią pochłoniętą została.“ W te słowa mniéj więcéj przemawia popularny moskiewski powieściopisarz. Aby mu pokazać, że kraj jego ma za sobą tylko siłę materyalną, nigdy zaś moralnéj, trzebaby cytować zaczerpnięte z dzienników moskiewskich fakta ohydne, których sprawcą jest najwyższa władza państwowa. Dosyć jest zapytać się, czy może być siła moralna w narodzie takim, którego rząd podsyca nienawiść syna do matki Polki za to, że nie poszła w ślady syna, na schizmę przeszłego; w narodzie takim, którego prasa cała radośnie przyklasnęła opowiedzianemu zdarzeniu? Czy jest zdolność organizacyjna w narodzie, który, otrzymawszy blisko morza kawałek ziemi szwedzkiéj, zrobił z niéj jaskinią rozbójników, podczas gdy druga połowa téj saméj ziemi błogim się cieszy spokojem pod wolnym rządem szwedzkim? Czy istnieje moralność w narodzie, w którym skandaliczne procesa już nie co tydzień, ale codziennie przychodzą przed kratki sądowe; wszak to prasa moskiewska ma oddzielną rubrykę morderstw i kradzieży, któréj nigdy na materyale nie zbywa? Czyż może być moralném państwo, pytamy w końcu, którego kodeks każe denuncyować ojcu syna, synowi ojca, córce matkę, bratu brata itd., w którem prawo własności deptane jest codziennie, w którém najkardynalniejsza podstawa społeczeństwa, rodzina, usilnie jest podkopywaną (patrz okólnik gubernatora południowo zachodnich prowincyi). Niech nam odpowie na to wszystko przecząco p. Turgieniew, a wtedy przekona nas o prawdzie słów swoich. Ależ trudno walczyć będzie p. autorowi, gdyż kodeksu w 24 godzin nie zmieni, a ogłoszonych rozporządzeń żaden ukaz nie zatrze!

Wiedeń, 29 września.

X. X. W skutek natarczywéj polemiki dziennikarskiéj, zwróconéj przeciwko polityce moskiewskiéj z powodu ogłoszonéj rozmowy w Liwadyi, dostał się nie mały zaszczyt tutejszéj Wiener Abendpost osłonięcia płaszczem niewinności zamiarów Moskwy, dość niebacznie uchylonych w Liwadyi. Płaszcz to jednak bardzo dziurawy, z pod którego i tak wyglądają ostro uzbrojone niedźwiedzie łapy.

Musiała rzeczywiście polemika dziennikarska bardzo już dopiec Moskalom, jak również musiało im wiele zależeć na odsunięciu na bok słusznie rzuconych na nich podejrzeń, skoro aż tutaj petersburgski gabinet sięgnął po obronę dla siebie. Dwukrotne bowiem wczoraj i dzisiaj zaprzeczenie Wiener Abendpost prawdziwości ogłoszonego „pro memoria,“ a raczéj świadomości tutejszego gabinetu o istnieniu takiego dokumentu, miało nastąpić na usilne żądanie moskiewskiéj ambasady w Wiedniu, jak to utrzymują dobrze tutaj świadomi téj sprawy ludzie. Wszakże powaga nawet takiéj Wiener Abendpost niesprawi lepszego skutku, jak sprawiły w swym czasie urzędowe odwołania znanéj noty br. Werthera, lub téż dawniéj jeszcze bardzo zaprzeczanego dokumentu, ogłoszonego w Morning Post. Zaprzeczenia były, lecz nikt w nie uwierzyć nie chciał, bo duch prawdziwości wiał za nadto silnie w ogłoszonych dokumentach tak samo, jak i teraz wieje z ogłoszonych liwadyjskich rozmów. Tém zaś mniéj Wiener Abendpost nie sprawi pożądanego przeciwwrażenia, skoro właśnie La France świeżo przeciw Moskwie uderza za jéj dobre chęci odnowienia traktatu z Unkiar-Skelessi, a któremu tylko Wysoka Porta się oparła. Rzecz jednak teraz bardzo ciekawa, czyli Moskwa znajdzie dla siebie równie przychylne względy Fuada baszy w zaprzeczeniu konszachtów liwadyjskich, jak je znalazła u br. Beusta. Tu sądzą, że tą niewinną w Wiener Abendpost grzecznością dla Moskwy p. Beust pragnął trochę złagodzić zły humor dla siebie w Petersburgu za owe śmiałe uderzenie w reichenbergskiéj mówce na śpiewany w Pradze moskiewski hymn. Takie chwiejne i wymigające się postępowanie p. barona w obec Moskwy przypomina owego pobożnego pielgrzyma, co to, wybrawszy się pieszo gdzieś na odpust, dla większego umartwienia postanowił robić dwa kroki naprzód a jeden w tył. Czyli jednak idąc w ten sposób, pielgrzym ów zaszedł na czas na odpust, podanie o tém nie mówi.

Co jednak do owych w Liwadyi rozmów, z których notaty i ja do Dziennika przesłałem, to trudno jest dla mnie wdawać się w polemikę z W. Abendp., bo by w takim razie wypadło chyba wymienić przez kogo lub w jaki sposób dostały się one w ręce dziennikarzy i korespondentów — a że to z pewnością nie nastąpi, o tém wie dobrze półurzędowy wiedeński dziennik, i dla tego śmiało mu wolno wiarogodności zaprzeczać. Ja przecież będąc zupełnie pewny mojego źródła, mimo nawet takiego dementi, zapewniam czytelników Dziennika i teraz o wiarogodném pochodzeniu i prawdziwéj treści notat z owéj rozmowy, które podałem. Jak zaś Moskwa w Carogrodzie bezustannie nurtuje, i osoby sobie przeciwne stara się zdepopularyzować, dowodem jest świeżo ztamtąd do Timesa puszczona wiadomość — jakoby Mustafa Fazyl przybył teraz do Carogrodu w porozumieniu się z Moskwą, i że mu p. Ignatiew drogę toruje do osiągnięcia wielkiego wezyratu. W téj wiadomości nie ma i cienia prawdy, a Mustafa Fazyl, jeden z wielkich przeciwników wpływów moskiewskich, skoro zaś kiedy przyjdzie do władzy, z pewnością będzie silniejszy stawiał opór Moskalom, nawet niżeli to teraz się dzieje. Wczorajsze telegramy z Carogrodu donoszą znowu o kryzis ministeryalném, i wnijściu Mustafy do gabinetu. Muszą więc wypadki szybko tam dojrzewać, jeżeli tak jest, bo tutejsi przyjaciele Mustafy nie spodziewali się, aby tak prędko po jego do stolicy przybyciu, stanął u władzy.

Od czwartku aż do przyszłego wtorku nie ma posiedzeń w izbie niższéj dla braku przygotowanych materyałów do obrad, a tylko czynności w komisyach się odbywają, a zwłaszcza w konstytucyjnéj i ekonomiczno-politycznéj. Prace w komisyach bardzo powoli postępują dla zbytniego i rozwlekłego gadulstwa Niemców nad drobnemi nawet rzeczami. Ów tradycyjny austryacki schlendrian tak tu czuć wszędzie, że go niczém i znikąd wykadzić dotąd nie można. Na czwartkowém posiedzeniu izby dr. Roser postawił należycie poparty wniosek o zniesienie w Austryi loteryi liczbowych. Czas by téż już wielki zaprawdę był o tém pomyśleć.

Dwa kluby niemieckie organizują się z członków izby. Jeden nazywają dotąd dziewiątką, od numeru sali, w któréj począł się zbierać. Ma to być klub konserwatystów. Drugi znów, który począł organizować dr. Berger i Rechbauer, ma być liberalny. Obydwa podobno pragną wnijść w bliższe porozumienie z kołem posłów polskich. Należałoby zatém, aby posłowie nasi potrafili skorzystać z takiego ubiegania się Niemców o wzajemne parlamentarne przymierza, bo Polacy, mając dziś ważne stanowisko, powinni z niego starać się należytą wyciągnąć korzyść. Co się dawniéj zaniedbało, lub téż w czém się chybiło, teraz właśnie pora wetować.

Koło polskie pilnie obraduje codziennie nad konstytucyjną reformą, która jest właśnie w robocie w wydziale konstytucyjnym. Posłowie prawie wszyscy się już zjechali.

Mimo telegraficznych zaprzeczeń Koszutha, protestujących przeciw przypisywanym mu sympatyom, a nawet i stósunkom z Moskwą, trwa ciągle na Węgrzech polemika o to przeciwko niemu. Ciekawe bardzo pod tym względem ogłasza teraz Kemeny listy, odsłaniające jak Koszuth w r. 1849 ofiarował węgierską koronę jednemu z W. ks. moskiewskich. Dziś jednak Węgrzy, wyleczyli się całkiem z takich fantazyi.

Paryż, 27 września.

× Aresztowanie Garibaldego uspokoiło na teraz rewolucyą włoską i uniemożebniło wyprawę do Rzymu. Jeżeli mnie moje informacye nie mylą — a pochodzą one z dobrego źródła — to p. Ratazzi dopiero w ostatniéj chwili i dopiero po otrzymaniu pewnych depesz z Berlina zdecydował się na krok tak drażliwy i tak niebezpieczny, jakim było uwięzienie najpopularniejszego obywatela włoskiego. Rząd tutejszy jest zapewne o stósunkach gabinetu florenckiego z berlińskim dokładnie zawiadomionym — a skutkiem tego, jakkolwiek p. Ratazzi nakoniec uczynił zadość reklamacyom i naleganiom tutejszym, łatwo sobie wyobrazić, jakie w téj chwili panuje tutaj dla niego usposobienie. Stąd téż idzie, iż w niektórych sferach politycznych jeszcze dziś utrzymują, że Francya mimo aresztowania Garibaldego i sparaliżowania stronnictwa ruchu przez samże rząd włoski, będzie interweniować i wyprawi z Tulonu swoją załogę do Rzymu. Mnie się jednakże zdaje, iż jest to domysł nieuzasadniony, bo postąpienie takie rządu francuzkiego byłoby w téj chwili niepolitycznem. Owszém przeciwnie, jeżeli gabinet florencki jest w tak blizkich stósunkach z gabinetem berlińskim, że był prawie gotów dla niego skompromitować przyjaźń z Francyą, i jeżeli mimo to przecież nakoniec zadosyćuczynił wymaganiom Francyi: to właśnie jest to chwila — chwila tém pilniejsza, ile że może ostatnia — ażeby powody dalszych nieporozumień usunąć i gabinet florencki ile możności do siebie przywiązać. Zadanie to jest bez wątpienia niezmiernie trudne, bo główną osią téj sytuacyi jest kwestya rzymska, w któréj rząd francuzki jest skrępowany; nie można wszelako wątpić, iż będzie on czynił wszelkie wysilenia, ażeby za każdą cenę, którą bez szkody dla siebie może uiścić, wejść jak najprędzéj w dobre porozumienie z Włochami.

Sytuacya tutejsza, mimo chwilowego zażegnania burzy we Włoszech, z każdym dniem się pogarsza i więcéj napręża. Dzienniki odzywają się głosem tak rozdrażnionym, jakiego pod rządem obecnym jeszcze nigdy nie słyszano. Dziennik L'Epoque, prowadzony obecnie przez p. Klemensa Duvernois, człowieka młodego, pełnego energii, zapału, lecz przytém także zdrowego rozsądku, odtwarza w swoich artykułach wstępnych jak najdokładniej usposobienie liberalnéj opinii publicznéj. Atakuje on ministrów, obecnie u stéru będących, jako winnych teraźniejszego poniżenia Francyi, jako słusznie zdepopularyzowanych w opinii i jako niezdolnych prowadzić nadal stér rządu — a zarazem ostrzega Cesarza, że jest to chwila ostatnia do obudzenia się ze snu i przystąpienia do czynów. Zaleca on nadanie liberalnych koncesyi a to nietylko dla tego, że mu się słusznie należą, lecz także w celu podniesienia ducha narodowego do wyższego nastroju, jakiego położenie obecne koniecznie wymaga, — i zaleca zarazem podjęcie wojny przeciwko Prusom, nie w celu zatamowania biegu historyi i przeszkodzenia zjednoczeniu się Niemiec, lecz w celu złamania owego politycznego prądu, którym niesiony jest obecnie rząd pruski, a który, równie despotyczny w swojéj istocie wewnętrznéj, jak pragnący podbojów na zewnątrz, nie poprzestanie na samém przyłączeniu południowych państewek niemieckich, ale gdy tę robotę ukończy, jedną ręką rozbije austryacką monarchią a drugą sięgnie po Alzacyą

Literatura polska.

Historya powstania narodu polskiego w 1863—1864 r. przez Agatona Gillera, tom I, Paryż, księgarnia luksemburgska 1867.

Skreślenie historyi ostatniego ruchu narodowego, historyi naturalnie prawdziwéj, opartéj nie mniéj na podstawie uczciwego rozsądku, jak na dokładnéj, o ile możności, znajomości faktów, uważamy oddawna za wyraźną potrzebę narodową. Tylko dokładna znajomość przyczyn poniesionéj klęski może być skutecznym środkiem przeciw jéj powtórzeniu w przyszłości a zarazem skuteczną dźwignią ducha i sił moralnych narodu, podupadłych i zwątpiałych, jak bardzo naturalnie, po każdém chybioném przedsięwzięciu. Zbyteczną byłoby rzeczą przypominać i zaręczać, o ile rozpowszechniona w narodzie polskim znajomość przebiegu i szczegółów powstania roku 1831 przyczyniła się do utrzymania moralnéj sprężystości ducha narodowego i do tak ważnego w dziejach naszych nowoczesnych rezultatu, że straszliwa klęska materyalna r. 1831 nie zdołała przecież dotknąć duszy narodowéj a że w lat trzydzieści po niéj, naród znalazł się w gruncie rzeczy tém samém, czém był w przededniu klęski. Sens moralny, wynikający z nauki dzisiejszéj, że tylko niestósowne obranie chwili, że tylko nieumiejętne użycie zasobów narodowych, nie zdołało dobréj sprawie zapewnić należnego jéj zwycięztwa, — wydał jako naturalne następstwo pociechę, wiarę w lepszą przyszłość a razem z nią chęć i podnietę podjęcia pracy narodowéj. Czy donioślejsza i głębiéj sięgająca w swych tragicznych następstwach katastrofa r. 1863 znalazłaby podobne lekarstwo w dokładnéj historyi swych przyczyn, przebiegu i skutków, nie śmielibyśmy wprawdzie twierdzić. Mimo to jednakże nie przestanie napisanie jéj być potrzebą, a ona sama nauką dla przyszłości narodowéj. Z tego téż powodu, — pomijając już wzgląd prostéj ciekawości i naturalnego bardzo zajęcia dla współczesnych a tak świeżo jeszcze w sercu i pamięci naszéj zapisanych wypadków, — wzięliśmy z niecierpliwością do ręki dzieło p. Gillera, noszące tytuł Historyi Powstania narodu polskiego w r. 1863 i 1864, — i powiedzmy zaraz z góry, doznaliśmy pod pewnym względem niemiłego zawodu. Prostą zaś tego przyczyną, że pierwszy tom ogłoszonéj pod tak obiecującym tytułem książki, nie ma właściwie nic wspólnego z Historyą Powstania, stanowiąc tylko Wstęp, ograniczający się wyłącznie na krytyczném ocenieniu kilkunastu broszur i publikacyi, wydanych ostatniemi czasy o powstaniu z r. 1863 i 64. Nie od rzeczy zamieścić w téj mierze następny, objaśniający ustęp z przedmowy autora: „Właściwa historya powstania rozpocznie się dopiero od tomu III. Pierwsze dwa tomy stanowią wstęp do niéj, który zatytułowałem Powstanie i pisma o niém. Wstęp ten jest niejako odrębném dziełem, umieściłem go jednak pod ogólnym tytułem Historyi, ponieważ zostaje z nią w ścisłym związku. Na tle krytyki pism, broszur, jakie dotąd wydano o powstaniu, wypowiedziałem poglądy i fakta, które już naprzód czytelnik znać powinien. W historyi forma ciągłego opowiadania wypadków nie dozwoliłaby mi szczegółowiéj wytłómaczyć niejednego poglądu; forma zaś krytyczna wstępu, jako luźniejsza, pozostawiała mi zupełną swobodę pod tym względem. Szło mi także o poprzednie porozumienie się z czytelnikami, o wcześniejsze objaśnienie ich w wielu dzisiaj już koniecznie wymagających jasności kwestyach, o zbicie kłamstw i fałszów, jakie przez pisma rozszerzono pomiędzy naszą publicznością, co skuteczniéj dokonaném być mogło w formie krytyki tych pism, niż w poważnym toku historyi. — Te powody skłoniły mnie do umieszczenia odrębnego niejako dzieła jako wstępu do Historyi Powstania narodu polskiego w 1861—63 roku. — Otóż niedwuznaczne oświadczenie, odsyłające czytelnika z niecierpliwemi oczekiwaniami i nadziejami historyi roku 1863 do dalekiego jeszcze terminu, a podające mu tymczasem w zamian krytyczny rozbiór kilku bardzo różnéj wartości publikacyi o powstaniu! Nie dość jednakże na tém, powiedzielibyśmy, że autor nie dotrzymuje jeszcze w zupełności założeń i przyrzeczeń powyższego swego programu. Treść i brzmienie jego zdają się zapowiadać, jakoby w planie, zakreślonym historyi powstania z r. 1863 przez autora, leżało, uczynić na wstępie dokładny przegląd wszelkich publikacyi o powstaniu, sprostować je pod względem faktycznym a sprowadzić wszelkie ich różnice zapatrywania się do ogólnego mianownika przekonań, wyznawanych w téj mierze przez siebie samego, a dopiero po dokonaniu podobnéj rektyfikacyi historyografii powstania roku 1863, przystąpić do opowiadania jego dziejowego przebiegu. Plan taki pojmowalibyśmy, w takim razie jednakże tylko, gdyby się znalazł rzeczywiście przeprowadzonym. Tego nie możemy jednakże powiedzieć o pierwszym tomie Wstępu do historyi p. Gillera. Publikacye o powstaniu nie są tutaj dla autora nietyle, jakby się spodziewać było można, środkiem i sposobnością do postawienia prawd, spostrzeżeń i pewników własnych, ile raczéj celem i przedmiotem sporadycznych rozbiorów. Wstęp p. Gillera nie jest żadną ogólną teoryą autora o rzeczach, ludziach i przebiegu powstania, ale po prostu zbiorem luźnych i nie połączonych z sobą organicznie rozbiorów krytycznych, którym swoją drogą nie myślimy zaprzeczać wartości literackiéj i stylowéj, a tém mniéj swego namaszczenia godności i zacności, jakie charakter każdego autora, byle tylko podobne przymioty posiadał, dziełu mimowolnie nadaje. Po tych uwagach i spostrzeżeniach treści ogólnéj, przystępujemy do rzeczy. — Na pierwszém miejscu znajdujemy we Wstępie p. Gillera rozbiór znanéj broszury p. Zygmunta Kaczkowskiego, wydanéj roku zeszłego pod tytułem Rewolucyjne sądy i wyroki. Nie będąc nigdy zwolennikami ostracyzmów, doznając szczerego zadowolnienia, ile razy od słuchania i wydawania potępiających wyroków wolni być możemy, ucieszyliśmy się niemało, widząc, jak autor, o którego przywiązaniu nie tylko już dla sprawy narodowéj, ale mianowicie dla sprawy powstania z r. 1863, wątpliwości być nie może, daje stanowczo i głośno świadectwo niewinności p. Zygmunta Kaczkowskiego; jak zarzuca lekkomyślność jego skarżycielom a jak wreszcie, korzystając z przykładu, przestrzega na przyszłość od jego powtórzenia. Zarzuca wprawdzie autor p. Kaczkowskiemu, iż pod wpływem niesłusznie sobie wyrządzonéj krzywdy osobistéj, maczał pióro w żółci i skreślił przesadnie czarny obraz stronnictwa rewolucyjnego; co więcéj, kończy nawet twierdzeniem, „że p. Kaczkowski ani politykiem, ani téż historykiem nie jest.“ Natomiast oddaje jednakże należną sprawiedliwość jego charakterowi, jako Polaka, w sposób następny: „Kogo, jak p. Kaczkowskiego, oskarżono niesłusznie o zdradę, o służbę u wrogów ojczyzny, ten ma prawo i obowiązek bronić się w każdym czasie, bez żadnego względu na osoby i czasy. Cześć człowieka droższą mu być powinna od wolności, majątku i szczęścia. Czci swojéj nigdy nikomu pod nogi się nie rzuca; ona jest koniecznym warunkiem cnoty, samodzielności, postępu, oraz służby narodowi i Bogu. Człowiek splamiony, bez

i Lotaryngią. Jestto to samo zapatrywanie się na sytuacyą obecną we Francyi, jakie określiłem wam w moim liście ostatnim, które wypowiedziała L'Epoque w swaim numerze wczorajszym i które będą teraz powtarzać wszystkie niezawisłe dzienniki, bo jest ono w powietrzu, jest w duchu całego francuzkiego narodu.

Jakie dziś przekonania przeważają w Biarritz, o tém tu nie jest nikt dokładnie poinformowany. Jest tylko rzeczą pewną, że Cesarz nie ma nic przeciw temu, ażeby powyższe usposobienia rozszerzały się przez dzienniki, bo w razie przeciwnym założonoby im bez wątpienia wędzidło. Jest również rzeczą pewną, że pp. Rouher i Lavalette nie doznają już téj starannéj protekcyi z góry, jak to się działo dawniéj, i że w téj chwili tak mało są wtajemniczeni w myśli i zamiary Cesarza, jak każdy inny z śmiertelnych. Rządzą oni Francyą, bo urzędują, urzędują, bo nikt inny nie jest mianowany na ich miejsce, ale urzędowanie ich ma na sobie widocznie charakter prowizoryczny, i zdaje się ze wszystkiego, że już w krótkim czasie i zapewne przed wszystkiém innem ważne zmiany w najwyższych urzędach nastąpią. Jedynym człowiekiem, który w téj chwili posiada zupełne zaufanie Cesarza i prawdopodobnie stanie się niebawem główną osią całéj machiny dworsko-rządowéj, jest marszałek Niel. Niel jest, jak powszechnie wiadomo, stanewczo za wojną; on od bitwy pod Sadową podtrzymuje, ożywia i apostołuje ideę wojenną, on kieruje temi kolosalnemi uzbrojeniami, które się od kilku miesięcy prowadzą w armii lądowéj i marynarce, on reprezentuje ten geniusz francuskiego narodu, którzy czuje całe upokorzenie, pragnie rehabilitacyi swojéj potęgi i sławy i ma przekonanie, że ją mieczem zdobędzie. Niel ma w téj chwili pierwszy głos u Cesarza; lecz czy się przy nim stale utrzyma? czy napoi Cesarza swojemi uczuciami i przekonaniami? i jakie wreszcie w szczegółach są jego zamiary i plany? — tego jeszcze dziś nikt nie jest w stanie przesądzać.

Cóżkolwiekbądź, Cesarz już niebawem opuszcza Biarritz i przeniesie się z całym dworem do St. Cloud albo do Compiègne, a wtedy zapewne będzie można cokolwiek bliższych wiadomości zasięgnąć o tém, jakie tam powzięto postanowienia.

PRUSY.

* **Berlin**, 30 września. W dzisiejszym swoim numerze zamieszcza Kr. Ztg artykuł wstępny, w którym się skarży na występowanie gazet fraacuskich przeciwko Prusom i oświadcza, że Prusy nigdzie Francyi nie wnijdą w drogę i nie pomnożą jéj „wewnętrznych kłopotów.“ „Nigdy się nie będziemy mięszać do kwestyi, któréj rozstrzygnięcie Francyi przysługuje — niechaj sama i wolna zupełnie ją porządkuje. Lecz i my naszą kwestyą! Nie mamy chęci w Paryżu się zapytywać, czy Niemcy niemieckiemi być mogą. Nie mamy chęci upraszać pana Drouyn de L'huys, ażeby wolno było Prusom być wielkiém mocarstwem. Nie przeszło nam przez myśl upraszać cesarskiego siostrzeńca o pouczenie co do obowiązku granicy rzeki Renu. Wszystko to sami zamierzamy załatwić i zakazalibyśmy sobie wszelką interwencyą z najgrzeczniejszém podziękowaniem. Tuszymy, że to wystarczyłoby — Francya będzie rozsądniejsza, niż wojenne paryskie dzienniki. Jeżeli zaś nie — to natenczas..... gotowiśmy do wszelkich zapasów, pomimo wszystkich Turkosów i armat wachlarzowych....“

Dzisiejsze (11) plenarne posiedzenie sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj zagaił marszałek dr. Simson o godzinie 10¼ z rana. Przy stole rady związkowéj zasiedli: kanclerz Związku hr. Bismarck, Pommer-Esche, Delbrück, Liebe i inni. Izba obradowała nad projektem do prawa, tyczącego się pobierania podatku od soli. Po długich rozprawach odrzucono wszystkie wniesione poprawki, a przyjęto projekt rządowy bez zmiany. Podczas obrad oświadczył rząd, że się starać będzie, ażeby z czasem znieść można ów podatek.

Następca tronu rosyjskiego przybył tu dziś z rana o godzinie 8 i stanął w hotelu poselstwa rosyjskiego. W. książę przyjmował prezesa rady ministrów hr. Bismarcka w dłuższém posłuchaniu.

Jenerał Fleury, adjutant cesarza Napoleona, przybył tu dziś z Pragi i stanął w hotelu rosyjskim.

Układ z byłym królem hanowerskim Jerzym ma być w tych dniach podpisany. Król Jerzy otrzyma 16 milionów talarów wynagrodzenia; kapitał ten nie będzie mu jednakże wręczony, lecz pozostanie pod administracyą.

Flota wojenna pruska wywiesi z dniem jutrzejszym banderę w kolorach Związku północno-niemieckiego w miejsce dotychczasowéj bandery pruskiéj.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 28 września. Lubo urzędowy petersburgski organ zaprzecza tak kategorycznie autentyczności wiadomego promemoria, dotyczącego rozmowy cara Aleksandra z Fuad baszą, Neue freie Presse obstaje przy pierwotnych doniesieniach i zaręcza, że nastręczającym się naturalnie rezultatem owéj rozmowy było rosyjskie dla Turcyi ultimatum: „albo się sułtan zechce porozumieć z Rosyą samą, z wyłączeniem innych wielkich mocarstw, co do utworzenia samodzielnych serbskich i bółgarskich państw, a wtedy Rosya będzie jego przyjaciółką i opiekunką reszty ottomańskiego państwa; jeżeli zaś Turcya odrzuci zabójcze przymierze, biada jéj! Bo Rosya, jawny już wróg jéj, czychać już tylko będzie na jéj zgubę.“ Ale Turcya, jak mówi N. fr. Pr., nie ulękła się, odepchnęła podaną obłudnie rękę i przesłała gabinetom w Wiedniu, Paryżu i Londynie w osobném memorandum osnowę rozmów w Liwadyi. Ogłoszone w dziennikach europejskich promemoria było tylko wyciągiem z owego urzędowego memorandum. Jeżeli więc kto zadaje kłam podanym w promemoria szczegółom poufnych między carem Aleksandrem a Fuad baszą rozmów, ten, zdaniem N. fr. Presse, zadaje kłam gabinetowi tureckiemu, który w takim razie byłby kłamcą w obec rządów Austryi, Francyi i Anglii. Co do samego zaprzeczenia w Journal de St. Petersbourg, pyta się N. fr Presse: „Czyli dla tego, że królewsko-pruski Staatsanzeiger zaprzeczył istnienia wiadoméj depeszy barona Werthera z dnia 18 lipca „o koronacyi w Peszcie,“ depesza ta nie istnieje rzeczywiście?

Zwrócił tu powszechną uwagę niepostrzeżony prawie pobyt w. księcia Włodzimierza, drugiego syna cara Aleksandra, w stolicy Austryi. Przybył on do Wiednia w zeszły poniedziałek a w niedzielę wyjechał cesarz Franciszek Józef do Ischl. Nie dziw, że opinia publiczna temu wyjazdowi cesarza i zupełnemu tym sposobem pominięciu dostojnego gościa demonstracyjny przypisuje charakter, lubo w rządowych sferach tłómaczą pominięcie to wyraźném życzeniem wielkiego księcia, który tu jako hrabia Szuwałoff w najściślejszém pragnął bawić incognito.

* **Praga**, 29 września. O wiadoméj uroczystości na pamiątkę znalezienia Królodworskiego rękopisu telegrafują do tutejszéj Politik z Królowegodworu pod dniem 28 b. m.: „Uroczystość odbyła się wśród najpiękniejszéj pogody i licznego udziału publiczności. Mowę Sladkowskiego przed kościołem przyjęto hucznemi oklaskami. Poczém nastąpiło odsłonięcie pomnika Hanki i położenie kamienia węgielnego pod gmach teatralny imienia Hanki. Przy bankiecie wzniósł burmistrz zdrowie króla, Rieger wśród grzmotu oklasków toast na przyszłość czeskiego narodu, Sladkowski na solidarność słowiańską, obudzoną przez Królodworski rękopis, a którą przeciwnicy źle tłomaczą i niedawno temu powiedzieli, że ona jest przyczyną, iż król nie może odbyć wjazdu do Pragi; hymn jednakże rosyjski nie ma dla Czech znaczenia politycznego, ale znaczenie czysto narodowe, a więc: hymn rosyjski niech żyje! Naczelnik obwodowy Smolar założył przeciw temu toastowi protest. Następuje scena nader burzliwa. Sladkowski powtarza raz jeszcze, że hymn rosyjski ma tylko znaczenie narodowe, i oświadcza, że się czuje zobowiązanym do odparcia zarzutu, uczynionego z tego powodu Czechom przez barona Beusta. Niemniéj i Rieger broni Czechów w obec podejrzywania ich o nielojalność a zgromadzenie woła: niech żyje król! Palacky mówi także o lojalności, choć na ostrzu miecza spoczywającéj.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 28 września. Nic pewnie nie charakteryzuje bardziéj chwiejności sytuacyi, jak te różne, w bliskich nawet rządowi kołach co chwila powtarzane kombinacye co do zmian w ministerstwie. Z Biarritz dochodzą tu również wiadomości o zmieniających się co chwila planach, nadziejach, przewidywaniach. Pod jednym tylko względem niezachwianą widzą wytrwałość: Francya się zbroi, sposobi wszystko, by każdéj chwili mieć i mzrynarkę i armią gotową do działania i choćby wszyscy ministrowie oddali swe teki, — marszałek Niel, który w świetnych jedynie tryumfach wojennych widzi godziwą dla honoru i spokoju Francyi drogę, stoi niewzruszony, o jego odejściu nikt jeszcze nie wspomniał.

O stósunkach włoskich mało dzienniki mówią. Garibaldi słabą już tylko znajduje obronę nawet w najliberalniejszéj niezależnéj prasie. Co do jego przewiezienia na Caprerę, zaręczają tu w sferach rządowych, że przyjął ofiarowane mu uwolnienie pod warunkiem iż dalszych przeciw Rzymowi zaniecha zamiarów. Ale uroczyste to zobowiązanie nie wstrzymało go od wydania jeszcze z Alessandryi nowéj proklamacyi do ludu, w któréj znowu patetycznie mówi, że Rzymianie mają prawo do powstania przeciw swoim tyranom, że cały świat na nich pogląda, że zrzuciwszy to jarzmo, będą mogli zawołać dumnie: myśmy to oczyścili drogę braterstwa ludów z najohydniejszego ich wroga, — papiestwa! itd. Tu nowym wybrykom eksdyktatora całkiém przeciwny wróżą skutek: ludność Rzymu, na któréj powstanie Garybaldczycy już dotychczas daremnie liczyli, na takie odezwy tém obojętniejszą nadal będzie.

Jenerał Prim wydał z Genewy pod dniem 27 b. m. odezwę, wyjaśniającą przyczyny jego niestawienia się na widowni powstania. Niepodobna mu było, jak mówi, przekroczyć granicy. Dnia 7 sierpnia opuścił Brukselę, aby przez Francyą udać się do Afryki. Ztamtąd odpłynął, aby w pobliżu jednego wielkiego miasta (odezwa nie wymienia go) zjechać się z wojskowymi, którzy w powstaniu udział wziąść byli przyrzekli. Tu ich nie zastał, a zbyt mało znając ludzi, nie mógł się odważyć na pochód ku prowincyom, które już były powstały. Na hiszpańsko-francuskiéj granicy również daremnie szukał swoich przyjaciół; zastał tu tylko wojska hiszpańskie. W końcu zaręcza Prim, że dopiero wtenczas usunie się z politycznéj widowni, gdy runie rząd, który jego ojczyznę gniecie i hańbą jest dla cywilizowanéj Europy.

Telegramy.

Hanower, 30 września. Na dzisiejszém posiedzeniu stanów prowincyonalnych oświadczył naczelny prezes hr. Stolberg, że rząd pochwala w ogóle życzenia zgromadzenia co do funduszu prowincyonalnego i przedłoży przyszłemu sejmowi pruskiemu odnośny projekt.

Karlsruhe, 30 września. Izba deputowanych przyjęła dziś wszystkiemi głosami przeciw jednemu prawo, dotyczące najbliższego poboru wojskowego. Podług tegoż prawa mają popisowi z roku 1847 już na 1 listopada rb. być powołanymi, zamiast na 1 kwietnia roku 1868, a prawo zastępstwa znosi się dla téj klasy popisowych.

Monachium, 30 września. Na dzisiejszém posiedzeniu izby drugiéj przedłożył minister finansów budżet brutto. Wydatki wynoszą na najbliższy dwuletni peryod budżetowy 88½ miliona guldenów; koniecznem więc jest znaczne podwyższenie podatków. Żąda daléj minister przyzwolenia kredytu 3 milionów na cele wojskowe. Prócz tego przedłożonym został izbie projekt do prawa o podwyższenie podatku od słodu; prawo to ma i dla Palatynatu być obowiązującém.

Wiedeń, 30 września. Zawiązał się dziś w reichsracie klub pod nazwą „Klubu liberałów“, którego program zawiera następujące punkta główne: Uznanie ugody z Węgrami w przypuszczeniu, że kwota, przypadająca na kraje węgierskie w budżecie państwa i długu państwa, obliczoną będzie podług dotychczasowego niestałego opodatkowania; przywrócenie równowagi budżetowéj; samodzielne ministerstwo dla krajów, reprezentowanych w reichsracie; wykończenie konstytucyjnéj budowy w duchu wolności; usunięcie konkordatu.

Londyn, 30 września. Pruski książę następca tronu wraz z małżonką spodziewani tu są około 20 października.

Królowa holenderska udaje się pojutrze do Paryża.

Sztokholm, 30 września. Król szwedzki poddał się operacyi fistuły, która się szczęśliwie udała. Stan zdrowia króla jest zadowalniający.

Wiedeń, 1 października. Presse zaprzecza pogłoskom o odwołaniu barona Hübnera, zapewniając zarazem, że p. Hübner otrzymał co do rewizyi konkordatu szczegółowe instrukcye i wraca niedługo do Rzymu.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 1 października. W sprawie **wyboru** p. **Kriegera** pisze powtórnie N. Bromb. Ztg: „Stronnictwo postępowców w parlamencie niemieckim żądało co przynajmniéj wytoczenia śledztwa o wybór poznański, ponieważ **wszechstronnie** przyznane nadużycia zredukowały większość p. Kriegera do kilku głosów. Interesu stronniczego postępowcy nie mieli żadnego w wypadku wyboru poznańskiego. Polacy w najważniejszych kwestyach nie głosują z postępowcami a kandydat postępowców nie ma widoków powodzenia w Poznaniu. Atoli pragnęło stronnictwo postępowe wziąść w obronę podstawę każdéj prawdziwéj reprezentacyi; z tego to powodu ubolewać należy, że większość sejmu nie dała się nakłonić do zawieszenia wyboru i do zarządzenia śledztwa.“

W jaki sposób sztuczny udało się koryfeuszom dezerterów stronnictwa postępowego pp. Twestenowi i Laskerowi przeprowadzić swą sprawę, tego dowodem zapiski stenograficzne, które drukujemy. Niesmak pobiera, czytając ową rabulistykę. Dosyć, że zniewoliła ona bynajmniéj sympatyczną dążnościom polskim N. Br. Ztg do wypowiedzenia powyżéj przytoczonego zdania.

Poznań, 1 października. Przedostatnie tegoroczne **roki sądu przysięgłych** zakończyły się w zeszłą sobotę. Miały one 12 posiedzeń, a zatém trwały dwa tygodnie i rozstrzygały w 26 sprawach prreciwko 56 oskarżonym, z których 24 skazano do domu karnego, 25 na więzienie a 5 uznano niewinnymi. Oskarżenia tyczyły się: 18 rabunku, kradzieży i przechowywania skradzionych rzeczy, 4 sfałszowania dokumentów, 2 uszkodzenia cielesnego, 1 zbrodni popełnionéj w urzędzie i 1 pozbycia się płodu. Suma naznaczonych kar wynosi 112 lat domu karnego, 13 lat i 9 tygodni więzienia i 15 tal. grzywien; najwyższa kara, zapadła na rokach co dopiero skończonych, wynosi 13 lat domu karnego.

— * Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone w inseratach **„zapytanie przyjaciela mowy polskiéj,“** w którém dbały o prawa narodowości naszéj ziomek, wzywa właścicieli różnych tutejszych lokalów publicznych do ogłaszania doniesień swych także w języku polskim, jeżeli liczą na udział publiczności polskiéj. Z naszéj strony nie możemy jak pochwalić tę troskliwość o przestrzeganie względów, które się słusznie publiczności polskiéj należą.

— * Przedmiotem rozpraw i rozmów w kołach miejskich jest obecnie **projekt wystawy popisowéj przemysłowo-rólniczéj**, w Poznaniu na wiosnę roku przyszłego urządzić się mającéj. Rzecz to ważna i wszechstronnéj rozwagi godna.

— * **Reprezentanci miasta Poznania** odbędą jutro o godzinie 4 z południa posiedzenie publiczne.

— * Tajny radzca rejencyjny p. **Gebauer**, od wielu lat kurator tutejszéj głównéj kasy rejencyjnéj i decernent administracyi podatków stałych, wniósł po przeszło pięćdziesięcioletniéj służbie o pensyonowanie go.

— * Komisarza obwodowego **Schillinga** z Kościana powołano do Frankfurtu n. M.

— * **Dla dotkniętych powodzią braci naszych w Galicyi:** Z przeniesienia tal. 380 sgr. 9 fen. 2 i 23 guld. 40 kr. — Z loteryi fantowéj w Słewikowie tal. 47. — Ogółem **427** tal. **9** sgr. **2** fen. i **23** guldeny **40** kr. Dawniéj zebrane 1836 tal. i 6 rubli srb odesłaliśmy już do Lwowa.

— * **Na pogorzeloców w Miłosławiu** złożyli na nasze ręce:

Z przeniesienia tal. 56. — Pewna wdowa z Poznania 1 tal. — Z hotelu paryskiego w Poznaniu tal. 10 — Ogółem **67** tal.

— * W Strzelczu Wielkiém pod Gostyniem zszedł z tego świata d. 30 września jeden z najstarszych wiekiem kapłanów wielkopolskich, **ks. Jan Grzeszkiewicz.** Zmarły zachował do samego końca dni swoich czerstwość umysłu i pewną jowialność w obejściu potoczném, która go niemal do postaci typowych naszéj społeczności zaliczać kazała. Jako kapłan i człowiek zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń tych, co go znali.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 2 października, Aniołów Stróżów; w kalendarzu słowiańskim Stanimira. Wschód słońca o godzinie 6, minut 2, zachód o godzinie 5 minut 36. Pierwsza kwadra księżyca dnia 5 października o godzinie 7 minut 26 po południu.

(W) **Z Odolanowskiego,** 26 września. Przed tygodniem odbyło się w Ostrowie walne zebranie członków towarzystwa agronomicznego z powiatów odolanowskiego i pleszewskiego. Członków zjechało się przeszło trzydziestu, co ze względu na dawniejsze zebrania jest bardzo wiele. Pomyślny ten rezultat zawdzięczamy głównie dyrekcyi naszego towarzystwa, która niezmordowaną jest w wynajdywaniu środków celem przyciągnięcia mniéj gorliwych członków i zwabienia ich na wspólne narady. Tą razą urządzone zostało przy końcu posiedzenia losowanie różnych przedmiotów gospodarczych, jako to sortownika do kartofli, maszyny do robienia masła, pumpy do gnojówki i sit rozlicznych do czyszczenia koniczyny czerwonéj. Bilety po 10 sgr,. przystępne tylko dla obecnych, rozeszły się w momencie w ilości 70—80. Rzecz jasna, że kasa towarzystwa na podobnych losowaniach nie szczególniéj wychodzi, ale to téż spekulacya pieniężna nie jest bynajmniéj celem zarządu, jak to już wyżéj powiedzieliśmy. Pisząc to obawiam, się, aby czasem ci członkowie, którzy nie zwykli pamiętać o zebraniach agronomicznych, a tą razą pamiętali, nie czuli się dotknięci tą myślą, jakoby rzecz tak błacha jak losowanie miała być powodem do ich udziału w zebraniu rólniczém! Na przyszłe zebranie odbyć się mające na dniu 25 listopada w Pleszewie, urządzona będzie mała wystawa ziemiopłodów i jest nadzieja, że udział rólników liczniejszy jeszcze będzie jak tą razą.

W ostatniéj korespondencyi z naszego powiatu pod tytułem „z okolicy Ostrowa“ przedstawił autor opilstwo i rodzącą się ztąd nędzę mieszkańców w okolicznych wsiach a mianowicie we wsi Daniszynie w najjaskrawszych barwach. Prawda, iż mogłoby być lepiéj, ale chwała Bogu tak źle, jak to korespondent rzeczony przedstawia, jeszcze nie jest. Dowodem tego oczywistym jest to, iż gospodarze Daniszyna dotychczas ziemię trzymają wyłącznie w swym ręku i nie masz ani jednego, któryby dla pijaństwa gospodarstwo sprzedać był przymuszony. Zaglądają wprawdzie i mężczyzni i kobiety Daniszyna dość często do obszernéj karczmy, aleć wiadomo każdemu, że zakorzenione złe mianowicie u starych ludzi nie tak łatwo da się wykorzenić — młoda zaś generacya, jak to od wiarogodnych dowiedziałem się osób na inne wstępuje tory, odwiedzą pilnie szkołę, i da Bóg, będzie nasieniem lepszéj przyszłości. W gimnazyum ostrowskiém odbył się w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i szkólnego dra Milewskiego popis dojrzałości 10 abituryentów, z których 8 szczęliwie egzamin złożyło. Trzech zostało dla chlubnych robót piśmiennych od ustnego egzaminu uwolnionych.

m. **Śrem**, 29 września. W czwartek, piątek i sobotę, dnia 26, 27 i 28 bm. odbył się ustny popis 18 abituryentów tutejszego gimnazyum i dwóch ekstraneuszów, pod przewodnictwem tajnego radzcy szkólnego i konsystorskiego p. dra Mehringa z Poznania. Na mocy zadowalniających prac piśmiennych i dostatecznych wiadomości szkólnych uwolniono trzech od ustnego popisu, to jest: Teofila Ciesielskiego, Jana Łabujewskiego i Piotra Wawrzyniaka. Z pozostałych piętnastu w skutek złożonego pomyślnie egzaminu uzyskało następujących trzynastu świadectwo dojrzałości: 1) Władysław Chosłowski; 2) Antoni Drygas; 3) Walenty Frankowski; 4) Ludwik Górski; 5) Antoni Kalina; 6) Józef Kamieński; 7) Maksymilian Matuszewski; 8) Bolesław Sowiński; 9) Józef Szczepański; 10) Józef Szczygłowski; 11) Ludwik Wendland; 12) Julian Ziemski i 13) Roman Ziemski. Dwóch zaś dla niedostatecznych wiadomości naukowych w egzaminie nie przeszło. Obaj ekstraneusze Julian Ruszczyński i Zygmunt Stanke uznani zostali również za zdatnych do słuchania nauk uniwersyteckich. Wszyscy są Polakami. Dotąd z tutejszego zakładu wyszło 22 abituryentów. Popis publiczny odbędzie się w piątek dnia 4 października przedpołudniem od godziny 8½ do 12 popisywać się będą klasy III, II i I, po południu od godziny 2½ do 4½ klasy IV, V i VI. Nazajutrz zaś, to jest w sobotę dnia 5 października nastąpi. Przed południem uroczystość zakończenia roku szkólnego, na któréj powie mowę łacińską abituryent Jan Łakujewski, grecką Piotr Wawrzyniak, niemiecką Julian Ziemski a polską Walenty Frankowski. Pożegnanie abituryentów, rozdzielenie nagród i ogłoszenie promocyi przez dyrektora zakładu zakończy szkólną uroczystość. Suma pieniężna, złożona na jednem z agronomicznych posiedzeń powiatowych przez kilku obywateli gorliwych o zachętę młodzieży w naukach, oraz zebrana u kilku osób w naszém mieście, dała sposobność zakładowi, że najpilniejszym i w naukach celującym uczniom klas pojedyńczych rozdać będzie można stósowne nagrody w książkach i mapach. Szlachetnym dawcom publiczne za to należy się podziękowanie.

— * **Statystyka samobójstw w Anglii.** Godna uwagi, że już od bardzo wielu lat liczba samobójców w Anglii jest prawie jednakowa w każdym roku. Rok rocznie około 1300 osób odbiera sobie życie w Anglii z rozpaczy albo w skutek melancholii. W ostatnich ośmiu latach ginęło tym sposobem 66, 64, 70, 68, 65, 66, 64, 67 osób na każdy milion mieszkańców. Nadto pisze Engl. Corr. z tych, którzy w wykazach statystycznych są podani utonionemi bardzo wielu było także samobójcami. Rzecz dziwna, że panuje także uderzająca regularność w stósunku rozmaitych rodzajów śmierci samobójców. Powieszenie się jest najpospolitszém; tą śmiercią ginie zwykle 28 z owych na każden milion przypadających 67. Również regularnie bywa 11 lub 12 tych, którzy zabijają się narzędziami ostremi lub kończatemi i tyluż topiących się. Od trucizny ginie 7 na 67 samobójców, broń ognista najrzadziéj jest używana. W porównaniu z innemi krajami, Anglia pod względem liczby samobójstw zajmuje drugie miejsce, Francya liczy ich w przecięciu 110 rocznie, Anglia 64, Belgia 45, Włochy 31, Hiszpania 15 na każdy milion ludności.

---

godności wewnętrznéj, która na zewnątrz jako cześć występuje, jest wyrzutkiem społeczeństwa, jest jego skazą. Zapomnienia godności swojéj nikt od człowieka, żadna boska i ludzka sprawa wymagać nie może, nie ma bowiem bez niéj nie tylko pracy i służby, ale nawet poświęcenia. Granica godności i czci jest zarazem granicą poświęcenia. P. Kaczkowski najsrożéj dotkniętym został; robiąc go niesłusznie zdrajcą, usiłowano mu odebrać jego ludzką i narodową godność, usiłowano zrabować mu całe polskie dostojeństwo, krzywda większą być nie mogła. Wolno więc p. Kaczkowskiemu bronić się w każdym czasie a chociażby był nazwiska przeciwników, sędziów lekkomyślnych i tchórzliwych obrońców wymienił, nie moglibyśmy wziąść mu tego za złe. Wolelibyśmy nawet, żeby to był uczynił, niż robił całemu stronnictwu rzeczonemu zarzuty z powodu swojéj sprawy“.... „Przebiegu całéj sprawy p. Kaczkowskiego, wszystkich jéj szczegółów opisywać nie mamy zamiaru; ciekawych odsyłamy do broszury, o któréj mówimy, dla nas dosyć jest utwierdzenie tego faktu, że p. Zygmunt Kaczkowski jest niewinny w zarzucanéj mu lekkomyślnie zdradzie, że nie przestał nigdy być dobrym synem ojczyzny i że całe jego postępowanie przez czas, w którym zostawał pod tak niesłusznym zarzutem, jest nowym dowodem, mocno w nim ugruntowanego obywatelstwa. Można krytykować poglądy, nie uznawać opinii politycznych p. Kaczkowskiego, ale dzisiaj żaden uczciwy człowiek nie może mu zarzucać przeniewierzenia się narodowi.“ Tyle o rozbiorze broszury p. Kaczkowskiego, któréj polityczne wywody i zapatrywania się znajdują zresztą w autorze stanowczego, choć wyrozumiałego i względnego w sposobie traktowania rzeczy, przeciwnika. Na drugiém miejscu chłoszcze auter z zasłużoną surowością nieraz oszczerstwa i kłamstwa, jakie osławiony tytułem Głos wymuszony na księdzu Pawle Kamińskim, a mającéj chyba tylko cel dostarczenia pożądanego materyału organom w rodzaju Dziennika Warszawskiego. Mniéj zrozumiałym jest dla nas powód, jaki autorem kierował w poświęceniu następnego rozbioru w swém dziele niedokładnemu i zeszpeconemu brzydkiemi drzeworytami Imionospisowi poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 64 przez Hipolita Stupnickiego. Przedmiot to zresztą zakończony w dziele p. Gillera na kilku stronnicach. W zamieszczonym z kolei rzeczy rozbiorze broszury Polska w chwili pogromu, Lipsk rok 1865, występuje autor zbiorowo przeciwowym próbom białego terroryzmu i reakcyi białéj, która nie dość silna i nie dość odważna, aby powstrzymać wybuch niewczesnego powstania, kiedy je jeszcze powstrzymać było można, uważała za rzecz stósowną krzyczeć tém głośniéj na czerwonych, na rewolucyonistów, na terroryzmy i komitety rewolucyjne, po ukończeniu powstania. Ten esprit d'escalier znajdujący swego czasu najcharakterystyczniejszy swój wyraz w osobie p. Pawła Popiela a przemawiający i przez autora broszury Polska w chwili pogromu, doznaje ze strony p. Gillera odpowiedniego jego stanowisku ocenienia. Broszura doktora Ksawerego Juliana Łukaszewskiego, nosząca tytuł Rząd i organizacya narodowa, podobnie jak inne, bezimiennego autora dziełko, pod tytułem Zadanie organizacyi narodowéj w sprawie polskiéj, a zawierające oba ogólne spostrzeżenia nad użytecznością a nawet koniecznością przedłużenia organizacyi narodowéj po za czas trwania zbrojnego ruchu, doznają ze strony p. Gillera uznania i sympatycznego sądu. Ruś przed i po powstaniu zbrojném roku 1863 daje następnie p. Gillerowi tylko sposobność do rekapitulacy faktycznych zapisków autora o stósunkach społecznych i politycznych i żywiołach rewolucyjnych prowincyi ruskich. Piękny, ściśle historyczny, poparty datami, cyframi i nazwiskami Pamiętnik profesora Ignacego Adamowicza z Białegostoku, o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskiém 1863 i 64 roku, a wydany swego czasu z niewiadomych powodów pod tytułem Marzeń, znajduje się, obok słusznie sympatycznego nader ocenienia, wcielonym w znacznéj bardzo części w rozbiór p. Gillera. Ogłoszone najniefortunniéj w roku 1864 przez Mierosławskiego Dokumenta urzędowe do dziejów organizacyi jeneralnéj powstania narodowego w r. 1863 i 64, krytykuje autor raczéj namiętnie, aniżeli wykrywa ich fałsze, błędy i śmieszności, do czego cała ich treść i układ bardzo wdzięcznego i łatwego dostarczały pola. Broszurę o Duchowieństwie polskiém w obec sprawy narodowéj ceni p. Giller bardzo wysoko, osądzając mniéj sympatycznie Uwagi nad obecném powstaniem w Polsce Karola Borkowskiego. Kończy wreszcie pierwszy tom dzieła p. Gillera rozbiór Wspomnień kapitana wojsk polskich (Wiśniewskiego) z roku 1863 o kampanii pod Jeziorańskim i Langiewiczem w Sandomirskiém i Krakowskiém. W dodatku znajdujemy szesnaście różnych dokumentów, odezw, okólników i dekretów rządu narodowego lub komitetu centralnego z różnych epok powstania. Otóż pokrótce treść i układ pierwszego tomu Historyi powstania roku 1863 i 64 p. Gillera. Sprawozdanie nasze, jakkolwiek pobieżne, da, jak mniemamy, czytelnikom wyobrażenie o zakroju, stanowisku i dążności dzieła. Zauważyliśmy z początku naszego sprawozdania, że rozstrzeliwając się na krytyki i rozbiory pojedyńczych dzieł, autor nie zakreślił wyraźnie swego politycznego stanowiska, ani téż złożył swego wyznania wiary w zapatrywaniu się ogólném na sprawę powstania z roku 1863. Twierdzenie to nasze wymaga dla dokładności pewnéj uzupełniającéj modyfikacyi. O ile mogliśmy autora wyrozumieć, przyznaje wprawdzie, że chwila powstania roku 1863 nie była stósownie obraną, ale w dalszym ciągu dzieła zdaje się wyrażać kilkakrotnie przekonanie, że gdyby ogólny udział szlachty, że gdyby zdolność naczelników wojennych, że gdyby jeszcze to i owo, czego nie było, powstanie miało widoki powodzenia i zwycięstwa. Otóż co nam się zdaje radykalnie błędném. Przepuściwszy chwilę słabości, strachu i przerażenia nieprzyjaciela w dniach lutowych roku 1861, nie było według nas, w obec obojętności szlachty, w obec martwoty czy niechęci mas ludu wiejskiego, po obudzeniu wreszcie czujności dobrze przygotowanego i licznego nieprzyjaciela, żadnych widoków i warunków powodzenia dla zbrojnego ruchu w roku 1863. Ani udział szlachty, ani zdolność dowódzców powstania, nie byłyby go uleczyły z organicznéj a śmiertelnéj choroby, spowodowanéj neutralną niechęcią mas ludu wiejskiego. Po długim ucisku Mikołajowskim trzeba było narodowi przed podjęciem próby zbrojnego ruchu dłuższéj nieco praktyki, jakiéj takiéj wolności, oddechu świeżém powietrzem, dłuższego nieco trwania normalniejszych niż dotąd warunków publicznego życia. Przeskakując nagle i gwałtownie a bez przejść i stopniowań naturalnych, przepaść dzielącą trzydziestoletnie trwanie najdespotyczniejszych rządów, od bezwzględnéj i nieskrępowanéj niczém a wymagającéj wielkiéj dojrzałości wyrobienia swobody, stworzonéj zbrojném powstaniem, znalazł się naród w położeniu owego głodnego, co zamiast po długim poście przyzwyczajać żołądek powoli i stopniowo do normalnego pożywienia, zabija się od razu zbyt nagłém i zbyt łakomém użyciem posilnéj strawy. Otóż nasze stanowisko w zapatrywaniu się na stósowność chwili i na możność powodzenia ruchu z roku 1863. Czy słuszne, — odpowiedziały niestety wypadki!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianina** No. 39 wyszedł z druku i zawiera: Do Czytelników. — Ogólny pogląd na ostatnie żniwa i ztąd wynikające wnioski co do cen targowych w bliskiéj przyszłości. — Rady dla młodych rólników. III. Dr. Birnbaum. — O żywieniu dobytku. (Dokończenie.) Dr. W. Funk. — Przemysł rólniczy w parku i pałacu na wystawie paryskiéj w r. 1867. (Dalszy ciąg.) Korespondencye z powiatów: Z Szamotulskiego 20 września 1868 r. — Z Brodnickiego 17 września 1867 roku. Rozmaitości: Sprzedaż zarodowéj owczarni. — Wpływ dymu z fabryk na wegetacyą. — Środek przeciwko rdzewieniu żelaza i stali. Korespondencye Redakcyi.

— * Poszyt trzeci Przeglądu Wielkopolskiego historycznego i literackiego opuścił onegdaj prasę i zawiera: Wspomnienie o byłém Towarzystwie Starożytności w Szamotułach. Emil Kierski. Niektóre poezye Aleksandra z Miłosławia. Wielkopolanie w czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV podług ówczesnego rękopismu. Zwyczaje, zabobony i obrzędy ludu w niektórych okolicach W. Ks. Poznańskiego. (Dokończenie). Przegląd nowych dzieł. Nekrologia. Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Przybyli do Poznania dnia 1 października.

BAZAR. Kobierzycki i Sulimierska z Kr. Polskiego, Węsierski z Żernik, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Skarbek z Białcza, Żółtowski z Nekli.

HOTEL DU NORD. Hr. Bniński z Chraplewa, Feldmanowski z Poznania, Markowska z Ostrowitego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Zieloński i Swikowski z Rogoźna, Lorkowska z Jutrosina, Zajączkowska z Pniew, Radoński z Kowalewa, Wiśniewski z Nekli, Nowakowski z Rudniczek, Zakrzewski z Cichowa, Raczyński z Pokrzywnicy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Czapski z Kuchar, Wieruszewski z Wrześni, Hopf z Frankfurtu n. M., Jänsch z Wrocławia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Mittellstädt z Żurawitego, Mielke z Trzciela, Wirth z Kuszanowa, Rożański z Berlina, Brossmann z Nakła, Neuberg z Wrocławia, Warmburg z Drezna, Breslauer z Królewca.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Leichter, Markert i Hurski z Gniezna, Sokolnicki z Pigłowic, Schimoński z Leszna, Easton z Anglii, Webermacher z Berna, Meyer z Darmsztadu, Himmel z Gdańska hr. Węsierski z Wróblewa.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Poznań**, 28 września. Z powodu nieudania się kartofli w Prusach Wschodnich rozporządził minister handlu, aby król. dyrekcya kolei wschodniéj **od wszelkich transportów kartofli** w ładunkach wozowych o najmniéj 100 cent., jeżeli takowe idą w kierunku do Prus Wschodnich, **obliczała** tylko 1 fen. od cent. i za milę wraz z wynagrodzeniem za ekspedycyą 1 tal. od 100 cent. Zniżenie to taryfy natychmiast wchodzi w życie a trwać będzie aż do końca lipca roku przyszłego.

— * **Poznań**, 1 października. W dniu dzisiejszym otworzoną zostanie **kolej kistrzyńsko-berlińska**. Wypadek ten nie wywrze żadnego na stacyą poznańską wpływu gdyż pociągi dotychczasowe w tym samym co dotychczas przychodzić i odchodzić będą czasie. Plan jazdy pomiędzy Poznaniem a Krzyżem natomiast o tyle od dnia wspomnionego ulegnie zmianie, że pociąg mięszany kursować będzie między Poznaniem a Krzyżem i na odwrót; pierwszy wychodzić będzie z Poznania o godzinie 6 minut 9 zrana, a stanie w Krzyżu o godzie 10 minut 12 przed południem; drugi zaś wyjedzie z Krzyża o 6 godzinie po południu a stanie w Poznaniu o godzinie 10 minut 45. Nowe to urządzenie zadość uczyni potrzebie, tórą dawno już uczuwano, peda bowiem podróżującéj publiczności na przestrzeni poznańsko-krzyżskiéj sposobność załatwiania interesów, kilka tylko godzin wymagających, tak iż nie będzie potrzebowała nocować po za domem, co, jak wiadomo, nie było dotąd możebném.

— * **Chmiel**. Norymberga, 26 września. Od onegdajszego targu wtorkowego usposobienie w interesie chmielowym jest stałe. I wczoraj rozebrano szybko dowóz 200 bal po ostatnich notowaniach 64—66 fl., dla czego po wsiach zakupują chmiel i to po wyższych cenach. W innych okolicach produkcyjnych np. w Wyrtembergii, gdzie sprzęt obliczają na 75—90,000 cent. a w wielu miejscach producenci sprzątnęli 150—200 cent., brak niekiedy uczuwać się daje suszarni resp. lokalności, gdzieby sprzęt dłużéj przechować można, i dla tego kupcy chętnie tam są widziani. Różnica co do jakości nigdy jeszcze i tam, jak we wszystkich prawie głównych okolicach produkcyjnych, nie była tak wielką jak w bieżącym roku; na dowód tego wystarczy wiadomość, że kupują od 45, 50—70 flor., w więcéj renomowanych miejscach, Tettnang itd. wyborowy po przeszło 70 flor. W Schwetzingen i Bruchsalu kupowano onegdaj po 50—70 flor., w Sandhausen po 75—80 flor. Targ dzisiejszy pod względem obrotu można niezawodnie uważać za najznaczniejszy; teraz do 10 godziny trwają jeszcze dowozy, które wynosiły około 2500 bal. Najwięcéj chmielu nadeszło z okolic Hersbruck-Lauf-Altdorfu, następnie z Aischgrund i Zenngrud. Z początku usposobienie było słabe, około 10 godziny ożywiło się a w końcu notowano redukcyą 3—4 flor.

Chmiel wyborowy z Hallertau płacono 70—75 fl. drugi gatunek 62—66 flor. wyborowy z Aischrund 70—72 flor., drugi gat. 60—66 flor., chmiel z Hersbruck, Altdorf stósownie do jakości 60—66 flor., wyborowy z Wyrtembergii 70—75 flor., drugi gat. 60—65 flor., wyborowy z Schwetzingen 77—80 flor., drugi gat. 50—60 fl., wyborowy targowy 65—68 flor., drugi gat. 58—62 flor.

— * **Bydło**. Hamburg, 24 września. Dowóz ogólny na centralny hamburgsko-altonajski targ na bydło wynosił w ostatnim tygodniu 1540 sztuk wielkiego bydła rogatego i 1980 skopów i owiec. Z tego zakupiono na wywóz do Anglii 380 sztuk wielkiego bydła rogatego i 1010 skopów i owiec. Nie sprzedano 75 sztuk wielkiego bydła rogatego i 190 skopów i owiec. Handel wielkiém bydłem rogatém był bez ożywienia a ceny w stósunku do zeszłotygodniowych ledwo utrzymać się zdołały. Za towar najlepszy płacono 45—48 ℳ za 100 funt. Handel skopami bardzo był słaby a ceny zniżyły się; za meklemburgski płacono 5—6 β, za holsztyńskie 6½—7 β. funt. — W tymże samym czasie nadeszło do stacyi Schulterblatt 2454 sztuki nierogacizny, które przy pomyślnym handlu rozprzedano. Za tłusty towar rzeźniczy, mianowicie téż na wywóz do Niemiec środkowych, do prowincyi nadreńskich i Belgii płacono 40—42 ℳ za 100 fr.

— * **Wełna**. Wrocław, 27 września. Ostatni tydzień odznaczał się nadzwyczajnym zastojem w handlu a obrót ogólny wynosił ledwo 500 cent. W sprzedaż tę wchodziła po większéj części węgierska jednostrzyżna po cenie 50 i kilku talarów i rosyjska na owcach prána po 58—62 tal., których nabywcami byli krajowi fabrykanci i tutejsi komisyonerowie. Nieco wełny garbarskiéj zakupiono dla Austryi i prowincyi nadreńskiéj po cenie 50 i kilku talarów a jagnięcéj również nieco sprzedano, która jednakże, zmieniwszy tylko właścicieli, pozostała na tutejszym placu. Ceny ledwo utrzymać się zdołały, lecz po ukończeniu lipskiego targu na sukno spodziewają się polepszenia interesu.

— * **Mąka**. Berlin, 30 września. Mąka pszenna No 0 6⅚—6½ tal., No. 0 i 1 6¹⁄₁₂—5¾ tal.; rżana No. 0 5¼—5 tal., No. 0 i 1 5—4¾ tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 1 października. Mąka pszenna No. 0 6½—6⅓ tal., No. 0 i 1 5½—5⅔ tal., mąka rżana No. 0 4¹¹⁄₁₂—5¹⁄₁₂ tal., No. 0 i 1 4¾—4⅚ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 1 października.

Z powodu święta starozakonnego nie zawierano na giełdzie tutejszéj interesów.

Giełda berlińska, 30 września.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 86—102 tal., jasno pstra polska 99 tal. płac., 2000 funt. na wrzes.-paźd. 89 żąd. 88 płac., paźd.-list. 88 żąd. 87 płac, kwiec.-maj 86½ 87 płacon. Żyto: 2000 funt. w miejscu 72½ tal. płac., na wrzes.-paź. 72½—73¼ paźd.-list. 69½—70½, list.-grudz. 68—¾, kwiec.-maj 65½—67—66¾ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt w miejscu 47—54 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 28—31 tal.; na wrzes.paźd. 30¾ żąd., paźd.-listop. 30½, listop.-grudz. 29¼—½ płac., kwiec.-maj 30¼ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 60—68 tal. Rzep: 1800 funt. 83—90 tal. Rzepik zimowy: 81—88 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11⅚ tal. na wrz.-paźd. i paźd.-list. 11⁷⁄₂₄—¼, listop.-gru z. 11⁵⁄₁₂, grudz.-stycz. 11¹³⁄₂₄, kwiec.-maj 11¹¹⁄₁₂ tal. płacono. Oléj lniany: w miejscu — żądano. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 22¹¹⁄₂₄ tal. płac., na wrzes.-paźd. 22¹⁄₂, ⁵⁄₁₂ płac., ½ żąd., paźd.-list. 19¼—⅜, listop.-grudz. 18⅝—19, kwiec.-maj 19⁵⁄₁₂—½ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 30 września.

Z powodu święta starozakonnego nie zawierano interesów na giełdzie ziemiopłodów.

Na targu:	piękna. sgr.	red. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	108—110	104	98—100	
„ żółta	107—109	104	97—100	
Żyto	84—85	83	81—82	
Jęczmień	60—62	59	56—57	
Owies	33—34	32	30—31	
Groch	70—74	69	65—67	
Rzep	204	194	184	
Rzepik zimnowy	196	186	176	
Rzepik latowy	178	168	158	
Lnianka	160	150	140	

Giełda szczecińska, 28 września.

Pszenica: ceny wyższe; na wrzesień-październ. 99½ tal., paźdz-listop. 95 tal., na wiosnę 92½ tal. płac. Żyto: ceny podnoszą się; na wrzesień.-paźdz. 73½ tal., paźdz-listopad 71 tal., na wiosnę 65½ tal. płac. Oléj rzepiowy spokojnie; na wrzes-październik 11⅙ tal., kwiecień-maj 11⁷⁄₁₂ tal. płacono. Okowita: ceny wyższe; na wrzesień-październik 21⅔ tal., paź-dziernik-listopad 19⅙ tal, na wiosnę 19¼ tal. płacono.

Szanownych abonentów, zamieszkałych we Francyi i Galicyi, zawiadomiamy niniejszém, iż wszystkie **ajencye** nasze zagraniczne oraz p. **E. de Loubitz** rue des Saussaies 3 i dom komisowy panny **Leokadyi Stryjeńskiéj**, rue Faubourg St. Honoré 73 w Paryżu, pp. **Kirchmayer** w Krakowie i **Mises** we Lwowie upoważnieni są do przyjmowania **rocznéj przedpłaty**, co także u niżéj podpisanéj Administr. uczynić można.

W tychże samych miejscach złożone być mogą zaległości za ubiegłą prenumeratę.

Administracya Dz. Pozn.

Nadesłano.

Dom komisowy pod firmą panny

Leokadyi Stryjeńskiéj

znajdować się będzie od 1 października b. r.

przy ulicy Faubourg Saint-Honoré 73

w Paryżu.

Dnia 30 września zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami, Jks. **Jan Grzeszkiewicz**, proboszcz w Wielkiém Strzelczu. Eksportacya zwłok odbędzie się w środę dnia 2 października o godzinie 5 po południu — pogrzeb dnia następnego. (5715).

Obwieszczenie.

Miejsce do budowania przy rogu ulicy Dominikańskiéj i Garbarskiéj No. 368, wydzierżawione zostanie przez pana Dr. Samter, radzcę miasta, w dniu **17 października rb. przed południem o godzinie 11** na ratuszu na czas od 1 kwietnia r. 1868 do końca marca r. 1871.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze. [5706]

Poznań, dnia 25 września 1867.

Magistrat.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Józefa Elkeles**, w Poznaniu zamieszkałego, zgłosi i się jeszcze handel Granger i Hyan ztąd z pretensyą w ilości 80 tal. 16 sgr. 9 fen., handel Karóla Peiselera w Bernscheid z takową w ilości 65 tal. 13 sgr. 6 fen. i kupiec Wilhelm Eschmann z Berlina następnie z pretensyą w ilości 39 tal. 2 sgr. wraz z procentem po 6 od sta od dnia 28 marca rb. Termin do rozpoznania tychże został na dzień

14 października rb. przed południem o godzinie 11.

przed niżéj podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj No. 13 wyznaczony, o czém wierzycieli, którzy pretensye swoje zameldowali, niniejszém się zawiadamia.

Poznań, dnia 24 września 1867.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Komisarz konkursu

Gaebler. [5704]

Od 1 października br. mieszkam w domu pana Augusta Rasp w **Rynku No. 17** na pierwszém piętrze obok p. Wallersbruna.

Dr. Rakowski

(5606). w Inowrocławiu.

Nadesłany nam inserat z Grobli pod Słupcą zamieszczony być nie może w naszym Dzienniku, ponieważ nie podpisany.

Jeżeli bezimienność ma być zachowaną, prosimy o nadesłanie jednego talara dla pokrycia kosztów insercyjnych.

Adm. Dziennika Pozn.

Księgarnia **L. Merzbacha** otrzymała następujące nowości:

J. I. Kraszewski. Półdjable Weneckie, 1 tal. 10 sgr.

E. Laboulaye. Paryż w Ameryce, 1 tal. 10 sgr.

Dzieje Polski wierszem dla dzieci z uwagami, 12 sgr.

Hoszowski Konstanty. Obraz życia i zasług Opatów Mogilskich, 3 tal. 10 sgr.

Dr. Mocnik. Początki Geometryi, przełożył T. Sternal, 12 sgr.

W. Łoziński. Pierwsi Galicyanie, 1 tal. 22½ sgr.

Michna Wojciech. Jeografia powszechna 20 sgr.

PLAN

większego dworu wiejskiego,

z 10 tablicami rozmiarowemi, na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najlepszych architektów angielskich robiony, jest do nabycia za cenę **100** talarów. Takowy przejrzanym być może w biurze **Administracyi Dziennika Poznańskiego** w godzinach południowych, która zarazem do sprzedaży jest upoważnioną.

Obwieszczenie.

Dostawa około 80 sążni dębiny, 6 sążni brzeziny i około 112 sążni sosniny dla zakładów miejskich w ciągu roku 1868 powierzoną zostanie w drodze minus licytacyi najmniéj żądającemu.

Do tego wyznaczyliśmy termin na **dzień 16 października 1867 przed południem o godzinie 11** przed panem Dr. Samter, radzcą miejskim, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze. [5705]

Poznań, dnia 26 września 1867.

Magistrat.

Księgarnia **L. Merzbacha** poleca:

Vive la Pologne!

Ein Weckeruf

an das Traumbefangene Europa

dem

Friedens Congresse

zur Beherzigung empfohlen von

Dr. Johann Metzig.

Cena 2½ sgr.

Zabłąkała się koło Poznania **wyżlica** angielskiéj rasy, tarantowata, siwa z czarnemi łatami, mająca na jednéj z przednich nóg bliznę, wabi się Donna. Widziano ją w tych dniach w Poznaniu. Uprasza się wiedzącego o miejscu jéj pobytu donieść o tém do H. Stróżyńskiego przy Wodnéj ul. Wynagrodzenie odpowiednie. [5700]

Długa ulica 7 jest tanio do wynajęcia **pierwsze piętro** w całości lub podzielone. [5709]

Zdatnego **subjekta** potrzebuje cukiernia

[5677] **F. Rudzkiego.**

Poszukuje się do Królestwa Polskiego **nauczycielki**, Polki, do dwóch panienek, posiadającéj dokładnie język francuzki, niemiecki i muzykę. Reflektujące na to osoby zechcą się zgłosić najpóźniéj do czwartku do hotelu du Nord. [5701]

Prośba o umieszczenie. Podróżujący handlowi i subjekci dla handl. kol., cyg., dystyl. sukna i artykułów zbytkowych męzkich poszuk. od października umieszczenia. Bliższ. szczeg. komis. **Scherck** Rynek 71, od paździer. Szeroka ul. No. 1. [5712]

Abituryent, który złożył egzamin dojrzałości, szuka umieszczenia jako **nauczyciel domowy**. Bliższa wiadomość w Trzemesznie poste restante **M. W. franco**. [5714]

Dla Rodziców!

Pewna familia z prowincyi, sprowadziwszy się do **Śremu** dla kształcenia swych własnych dzieci, przyjęłaby na stół i stancyą kilku uczni i **rodziców mniéj możnych** z klas niższych gimnaz. Dozór i pielęgnowanie rodzicielskie zapewnia się; a na **żądanie**, pomoc w francuskim, jako téż lekcye na fortepianie w domu. Bliż. wiad. w eksped. Dziennika, lub w domu p. **Sieverth** naprzeciw **gimnazyum**, I piętro po prawéj stronie w **Śremie**. [5708].

Panna Agnieszka Jagodzińska, Polka, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 października lub od Nowego Roku **do zarządu domem i kuchnią** w W. Ks. Poznańskiém lub w Król. Polskiém. Adres: N. N. Otocznia pod Wrześnią. (5716).

Poszukuje się młodéj, porządnéj **osoby** do uczenia początkujących dzieci. Adres: **N. N.** poste rest. **Brońie** (Strassburg Westpr.) (5669).

Aukcya mebli itd.

We środę, dnia 2 października rb. sprzedawać będę publicznie od 9 godziny przy Jezuickiéj ulicy No. 4, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę należące do pozostałości radzcy rejen. Sałkowskiego ruchomości jako to: **kanapy, fotele, stoły, krzesła, damskie stoły do pisania, komody, zwierciadła obrazy, firanki, dywany, szkło, porcelanę, sprzęty domowe i kuchenne**, o 12 godzinie **dobry mahoniowy fortepian** o 6½ oktawach, jako téż od 2 godziny po południu **bibliotekę** tamże, składającą się z autorów łacińskich, francuskich, polskich, niemieckich itd. z dzieł o literaturze i kameraliach itd.

Rychlewski,

[5620]. król. komisarz aukcyjny.

Dnia 19 października

rozpoczyna się główne i ostatnie ciągnienie 4 klasy

krol. pruskiéj loteryi rząd.

z wygranemi **150,000, 100,000, 50,000** itd., do którego losów dla **nowo wstępujących graczów**

po 77¹⁄₁₁ tal. 38²⁄₁₁ tal. 19¹⁄₁₁ tal. 9⁵⁄₈ tal. 4¹¹⁄₁₆ tal. 2⁵⁄₆ tal. 1⁵⁄₆₄ tal.

na **mocy prawnéj koncesyi** sprzedaje i rozsyła, **wszystko na drukowanych losach udziałowych, za zaliczką pocztową** lub przesłaniem pieniędzy

handel papierów krajowych

M. Meyer, w Szczecinie

prawnie upoważniony do sprzedawania losów udziałowych do król. prusk. loteryi klasowéj.

NB. W przebiegu ostatnich loteryi padło do debitu mego **100,000 tal. 40, 000 tal., 15,000, 10,000 i 5000 tal.** [5368]

Na Berdychowie pod No. 6,

jest wielka dogodna **stancya** wraz i bez stajni zaraz do wyjęcia. [5688].

[5165] **Wyprzedaż.**

Dla poprzestania mego kuśnierskiego zawodu ustanowiłem wyprzedaż wszelkiego mego towaru po zniżonych cenach. Rzadka to się teraz nadarzająca sposobność nabycia tanio kuśnierskich towarów. **W. Landon**, w Starym Rynku 62.

Dr. Loewenstein

w Świeciu w Zach. Prus.

homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych.

Gruntowna kuracya na drodze **listowéj.** Lekarstwa rozsyłać można. [5707]

Syrop piersiowy z fabryki pana G. W. Mayera w Wrocławiu wybornie i błogo skutkował u dzieci moich, które téj wiosny cierpiały na uporczywy, mocny kaszel; syrop ten mogę przeto usilnie polecić każdemu, co choruje na podobne cierpienia i choroby piersiowe. [5719]

Borostwo Eichcorst pod Lautenburgiom, 17 czerwca 1867.

Edward Regler, leśniczy.

Składy na Poznań:

Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.

Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 1.

J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Ważne doniesienie

dla

cierpiących na nogi!

Na wielostronne życzenie z bliskości i zdala i aby bardzo wielu osobom stać się użyteczną, zamyślam zabawić tu jeszcze aż do piątku dnia 4 października w hotelu Mylinsa. [5721.]

Elżbieta Kessler,

Lekarka nóg z Berlina.

Nowy skład dobrych

węgli kamiennych

otworzyłem od pierwszego października przy **ulicy Wszystkich Świętych No. 8.**

[5685]. **Mindykowski.**

Tłuste kielskie sielawy, hamburgskie bydlinki, wędzonego węgorza i westfalski pumpernikel odebrał

[5703]. **A. Cichowicz.**

Bracia Miethe,

Fabryka czekolady. Poczdam

Poznań, Plac Sapieżyński No. 1, polecają następujące artykuły paryzkie do upiększenia:

1. **Eau dentifrice balsamique** à flac. 2 fr. (16 sgr.) Woda do konserwowania zębów i dziąseł, jako téż do utrzymania połysku zębów.

2. **Grains aromatiques.** Do sprawowania przyjemnego smaku w ustach i usunięcia nieprzyjemnego oddechu, à Carton 1 fr. 25. (10 sgr.)

3. **Cosmétique contre les taches de rousseur** à flac. 1. fr. 50 (12 sgr.) Woda do mycia dla oddalenia piegów, chrostów i wszelkich nieczystości skórnych.

4. **Pâte d'Amandes en poudre parfumée la boîte** 75 cent. (6 sgr.) Najlepsze paryzkie osucie migdałowe.

5. **Odontine de Pelletier.** 1 fr. 56. (12 ½ sgr.) [3311]

6. **Poudre de Riz fine fleur parfumée** Do odświeżenia, gładzenia i giętkości ciała, jako téż przeciw obciążliwéj transpiracyi.

Prawdziwą

Rzepkę teltowską

odebrał [5702].

A. Cichowicz.

Szarlotenburgską i brunświcką kiszkę serwelatową, kiszkę wątrobianą z truflami, kiszkę wątrobianą z sardelami i kiszkę ozorową, szynki bajońskie, elbl. minogi, jako téż newszatelski, szwajcarski, holenderski, eidamski, szwajcarski śmietankowy, szwajcarski ziołowy, limburgski i parmezański sér polecają

W. F. Meyer i Sp.

[5720]. Wilhelmowski plac 2.

Świeże ***słodkie tokayskie***

winogrona

odebrał [5718].

A. Cichowicz.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dom. **Boguszyn** poszukuje od 1 października r. b. **dobrego ogrodowego.** Zgłosić się należy osobiście do Wgo Sczanieckiego. [5600]

Nieżonaty służący, z dobremi świadectwami, znajdzie służbę w Brylewie pod Lesznem na listy frank. [5607].

W **Godawach** p. Gąsawą p. szubińskiego jest piękne, dobrze obsiane **gospodarstwo** z przeszło 330 morgów, z pastwiskiem leśném, z inwentarzem żywym i martwym pod bardzo korzystnemi warunkami każdego czasu na sprzedaż. Dowiedzieć się można w Ryszewku p. Gąsawą u Fr. Osińskiego. (5611).

Dominium Chraplewo pod Kcynią ma 100 tłustych ***skopów*** do sprzedania. (5610).

Doniesienie teatralne.

W środę, dnia 2 października. **Lukrecya Borgia**, wielka opera w 3 aktach J. Romaniego. Muzyka Donizettego.

Lukrecya Borgia.....panna Chüden.

Gennaro.....pan Schäfer.

Zapowiedziana opera: **Zydówka**, z powodu nieukończonych jeszcze przygotowań musi być odroczoną. [5717].

Zapytanie.

Szanownych właścicieli **Ogrodu Ludowego, Salonu Lamberta, Elysium** i innych miejsc publicznych ośmielam się zapytać, czy lokale ich wyłącznie dla publiczności **niemieckiéj** są przeznaczone? Czyby nie zechcieli w afiszach swych uwzględniać publiczności **polskiéj**, stanowiącéj połowę ludności naszego miasta, i doniesienia swe odtąd za przykładem dyrekcyi tutejszego teatru ogłaszać także i w polskim języku?

Przyjaciel mowy polskiéj.

Z polecenia wielu.

Wszelkie nowości na nadchodzącą porę odebrałem i polecam takowe w najlepszym doborze.

Ferdynand Schmidt,

(5649). dawniéj Antoni Schmidt,

plac Wilhelmowski No. 1.

Niniejszém mam zaszczyt donieść uniżenie, iż z dniem dzisiejszym przeszła

tutejsza apteka nowomiejska

na moją własność. Okazywane jéj dotąd w tak wysokim stopniu zaufanie proszę i nadal jéj zachować; usilném zaś mojém staraniem będzie, abym największą sumiennością takowemu godnie odpowiedział.

Poznań, dnia 1 października 1867. [5710].

G. Brandenburg, aptekarz.

Handel korzenny z winiarnią i szynkiem, dobrze urządzony, w jedném z większych miast powiatowych W. Ks. Poznańskiego, jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami dla zaszłych stósunków familijnych do sprzedania. Adres: **A. L. B.** poste restante, **Koźmin**, franco. (5713).

!!!Przeniesienie handlu!!!

Z dniem dzisiejszym przenoszę **handel mój galanteryjny i materyałów piśmiennych i pracownią introligatorską** do

domu Kluga przy Wrocławskiéj No. 3.

[5711]. **C. W. Kohlschütter.**

Aksamitne, jedwabne i wełniane gotowe pokrycia na futro nowych kroi polecają

W. Kukuliński i Sp.

[5489]. **w Poznaniu.**

Sprzedaż tryków

rasy „Negretti"

z zarodowéj owczarni (5672).

w Zalesiu pod Borkiem

rozpoczyna się ***z dniem 1 października.***

Zamowienia na wyroby z podpisanéj fabryki **mydła en gros & en détail** przyjmuje każdego czasu dom handlowy Panów

Berendsa & Pilaskiego w Poznaniu oraz

Antoni Kowalski i Spółka

[5220] w Marcellinie pod Poznaniem.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.